

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Admistratorska i ekspedycyjna: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych, a w dniach wolnych od pracy.
Zgłoszenia pojedyncze sprzedają się w okup. po 2 gr.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Reklamy od pierwszego
dnia 3 gr. 6 fen. (incl. 1000).
Listy
do redakcji, administracji ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Kary & Przedecki, Schuhbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Łodzi: Ignacy Herok, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencja do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Buller & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurtie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort.

POZNAŃ, 9 lipca.

Pełna zmiana sytuacji politycznej w Europie wywołana szybko i dla wielu niespodzianą decyzją cesarza Franciszka Józefa odstąpienia Wenecji cesarzowi Napoleonowi, zajmuje dziś umysły prawie jeszcze głębiej jak wiadomości nadchodzące z pola walki w Czechach, we Włoszech i w Niemczech, przejmujące jednych trwogą, budząc w drugich najdroższe nadzieje. Wszyscy albowiem na jedno zgodzić się muszą, iż w rzeczy samej zbieg okoliczności złożył nareszcie w ręce władzy francuskiej urząd najwyższego arbitra spraw europejskich, a w szczególności niemieckich, o które to dostojenie wraz z połączonymi z nim korzyściami dla Francji i sławą dla dynastji, ubiegała się cała polityka zagraniczna gabinetu napoleońskiego od czasu wstąpienia na tron cesarza. O bawo, o których wspominaliśmy, oparowaliśmy naturalnie przedewszystkiem opinią publiczną w Prusach, najwięcej przez zwrot w polityce austriackiej zagrożonych. Ministeryjna N. Allg. Ztg. usiłuje uspokoić swych czytelników przez zaręczenie, że gabinet berliński w przewidzeniu ewentualności odstąpienia Wenecji zabezpieczył się w bardzo dobitnych i obowiązujących stypulacjach od niebezpieczeństwa zawarcia pokoju między Austrią i Włochami bez współudziału Prus. Mówiąc dalej o proponowanym przez Austrię zawieszeniu broni, powiada ministeryjalny organ, że Prusy odrzuciwszy takowe dla braku gwarancji tak samo sobie postąpią z propozycją zawieszenia broni wychodzącą z „pośredniczącej inicjatywy“ tj. Francji. Jeżeli już w tem oświadczeniu upatrywać wypada pewną groźną postawę polityki pruskiej przeciw Francji, to zaostrażają jeszcze dzienniki polityczne w następujących słowach, odnoszących się do wiadomości podanej przez Indép. Belge o projekcie okupacji Wenecji przez Francję. Piszcie on dosłownie: „Niektóre dzienniki podają wiadomość, że francuski komisarz wysłany został w celu zajęcia Wenecji i że wydano już rozkazy dwóm dywizjom francuskim okupacji odstąpienia kraju. Powatpiewać musimy z wewnętrznych powodów o prawdziwość podobnego doniesienia... wiadomość ta bowiem, gdyby się potwierdziła, byłaby dowodem otwartego wystąpienia Francji na przeciw Prusom i Włochom, dając Austrii możliwość wyprowadzenia całej swej armii z czworoboku weneckiego i użycia jej przeciw Prusom.“ Takie jest zapamiętanie się organu hr. Bismarcka na propozycję francuską. Mimo to winniśmy zapisać, że według oświadczenia Monitora rokowania o zawieszenie broni nie ustały. Wspomniawszy o obawach z powodu grożącej interwencji francuskiej, przechodzimy do nadziei do niej przywiązanych. Frankf. Post Ztg. organ państw południowych niemieckich i opinii nieprzyjacielskiej Prusom, oddaje sprawę południowców i konfederacji niemieckiej w opiekę „potężnego monarchy, któremu się teraz dostaje rola rozjemcy, i który z pewnością nie dopuści żadnych nieprzyjacielskich kroków przeciwko miastu związkowemu (zagrożonemu Frankfurtowi n. M.) i władzy związkowej, obwinionych o zbrodnię dochowanej wierności Związki.“ W tego to, Napoleona III, rękę leży, mówi Frankf. Post Ztg. możebność przymuszenia do posłuszeństwa każde mocarstwo, któreby się jego wymaganiom sprzeciwiało. Winę zaś za stworzenie takiej sytuacji zwała ów dziennik na hrabiego Bismarcka. — Jeszcze więcej jak w Niemczech południowych wiadomość o wdaniu się w spór Francji stała się powodem nowej otuchy w Austrii. Dzienniki wiedeńskie przyniosły nam ważną wiadomość o bliższym zwołaniu pospolitego zjazdu we Węgrzech i o tworzących się tamże korpusach ochotników, pod wodzą znanych i szanowanych imion krajowych jak Bathianych, Giczich, Sechenych itp. Nie ulega wątpliwości, że Austria, po odstąpieniu Wenecji, idąc logiczną drogą i nadając wchodzącym w skład cesarstwa narodom rozległe a prawdziwe swobody, z łatwością poruszyć jeszcze może ogromne zasoby bitnego żołnierza, pieniędzy, wreszcie zapala, które zdolaby przychylić szale szczęścia na placu boju na jej stronę. Czują to dobrze Prusy; z tego powodu z podziwieniem godną energią korzystają z chwili fortunnej i posuwają się w głąb słabo, bo przez pobitą armią, bronięcego kraju austriackiego. Główna kwatery pruska była w d. 6 b. m. w Pardubicach, obleżenie twierdzy Królowogrodu (Königsgrätz) tego sa-

meo dnia rano rozpoczęło, dywizja landweyry gwardji posunięto ku Pradze. Wszystkie te kroki zdają się zapowiadać pochód na Wiedeń, z którego jak telegram donosi, uwieczono już zapasy bankowe w gotówce do Komorna na Węgrzech. Jakkolwiek wieści o odebraniu naczelnego dowództwa fcm. Benedekowi dotąd nie otrzymały urzędowego potwierdzenia, to jednak pogłoska o zastąpieniu go przez fcm. Degenfelda, niegdyś ministra wojny, stale się utrzymuje. — Wypadkiem uwagi godnym jest okupacja części Śląska austriackiego przez wojska pruskie i zaprowadzenie tamże administracji pruskiej. W osobie pana landrata Selchow mianował rząd pruski pierwszego komisarza z cywilnego dla ziem zdobytych na Austrii. — Z teatru wojny w Turynii nie mamy jeszcze dokładnych wiadomości o bitwie pod Dermbach. Zdaje się, że Bawary i wojska związane zmuszeni zostali do odwrotu, lecz dopiero po dosyć krwawej walce, w której meżnie się bili. — Zakończmy nasz dzisiejszy przegląd ważną wiadomością ze Wschodu, podług której Porta otomańska postanowiła zająć księstwa Nadnadszajskie. Korpus Omara Paszy liczy 75,000 ludzi. Armia rumelijska prawie tyleż pod dowództwem Abdulkrim Paszy, główna jej kwatery jest w Monastyrze. Trzeci korpus z 60,000 ludzi ma się organizować w Erzerum. Miałoby to być pierwsze znamiona burzy na Wschodzie, która niezbędnie pociągnąć musi Moskwę do udziału w wypadkach?

Przyszłe prawo publiczne europejskie i Polska.

Traktaty wiedeńskie z roku 1815, podstawa dotychczasowa prawa publicznego europejskiego poszczerbione już, łamane i modyfikowane oddawna, doczekały się w ciągu ubiegłych kilku tygodni zupełnego i ostatecznego zgonu. Dziś, tedy, można powiedzieć, nie ma w Europie żadnego publicznego prawa, a jedynie prawo stanowi tylko materialna siła i chwilowa jej w jednym lub drugim obozie przewaga. Wyobraźnia nasza polityczna zbyt mało pesymistyczna jednakże, wiara w lepszą przyszłość świata i ludzkości zbyt zakorzeniona, abyśmy mieli przypuszczać, że ostatni akt rozpoczynający się przed oczyma naszymi burzy europejskiej ujrzy Europę cofniętą wstecz o jakich kilka wieków w swych pojęciach, że ją ujrzy ofarą samej tylko materialnej siły, pozbawioną moralnych i duchowych zdobytów dziewiętnastego wieku. Wierzymy jak powiedziano, zbyt silnie i zbyt szczerze z prawdą i koniecznością dziejowego postępu aby nie przypuszczać, że z obecnego chaosu wyniknie nowe prawo publiczne, wykształci się nowy porządek rzeczy, na odmiennych aniżeli dotąd oparciu podstawach, w którym uznane dzisiaj ogólnie prawdy polityczne i społeczne znajdą swe zastosowanie. Kardynalną taką prawdą jest dzisiaj idea narodowości, uchodząca coraz bardziej za przyszłą, prawną podstawą kształtowania stosunków europejskich a zapisana na sztandarach najrozmaitszych stron i obozów służąca za godło wszelkiego rodzaju wielkim przedsięwzięciom politycznym. Mimo podobnego wystąpienia idei narodowości na widownię spraw publicznych, dzieje się z nią dzisiaj prawie to samo, co z uznaniem wielbionem, będącym w ustach wszystkich a przecież nie istniejącym w praktyce prawami człowieka przed rewolucją francuską. Owe piękne, uznane powszechnie prawa istniały dla możnych ale słabi nie zakosztowali tak prędko ich dobrodziejstw. Prawa człowieka istniały

dla jakiegoś księcia de Sade strzelającego dla rozrywki do robotników pracujących nad naprawą dachu książęcego pałacu, ale nie dla biednego robotnika, którego księciu podobało się obracać za przedmiot swej niewinnej zabawki. Wielce podobnie ma się rzecz dzisiaj z ideą narodowości. Uznana prawda w świecie moralnym istnieje w zastosowaniu praktycznym tylko dla możnych; powoływana przez słabych, uważa się i karze jako zbrodnia, a śmielsi i energiczniejsi jej wyznawcy doznają dobrodziejstw katorgi, kopalniowych robót, galer czy więzienia. Otóż tedy, nasz optymizm wzbudza w nas niepionną nadzieję, że koniec obecnej katastrofy rozpoczynającej się pod godłem idei narodowości, ujrzy nareszcie wprowadzenie w życie równouprawnienia narodowości tak jak rewolucja francuska okupiła swymi olbrzymimi ofiarami, przynajmniej równouprawnienie człowieka. Niepodobna nam się pogodzić z myślą, aby sumienie publiczne odrywające się w łonie przyszedłego jakiego kongresu europejskiego po ukończonej wojnie, mogło czynić zależnym prawo egzystencji, prawo uczuć i dążeń narodowych od większego lub mniejszego zasobu materialnych środków. Otóż, w takim nowym porządku rzeczy nie możemy się nie spodziewać miejsca dla Polski. Logika i sumienie publiczne nie mogą jej przedzić czy później nie dać słusznosci. — Za to jest dzisiejsze jej położenie, pominawszy inne względy, prócz tego wielce jeszcze ciekawem i oryginalnem. — Uradzone przed pięćdziesięciu jeden laty a wyrócone dzisiaj traktaty Wiedeńskie uznawały jeżeli nie polityczną egzystencję, to przynajmniej prawo narodowości Polaków i Polski, a choć traktaty te pogwałcono w roku 1832, znosząc ustawę konstytucyjną Królestwa kongresowego, w r. 1846 niszczyć był Rzeczypospolitej krakowskiej, w roku 1864, 1865 i 1866 niszczyć ostatnie szczątki samodzielnosci Królestwa Polskiego, — pomijając gwałcenia ich mniej rażące i mniej widoczne, — można się przecie było powoływać na nie jako na prawo, prawdę że łamane i gwałcone prawo. — Jakże się mają rzeczy obecnie? Jakże stanęli Polacy w obec zdartych już oficjalnie i nie nie znaczących w całej Europie traktatów wiedeńskich? Jakkolwiek mocarstwa dzierżące dawne ziemie Rzeczypospolitej Polskiej, objawiają niedwuznaczny wstręt do uznania i wywołania samej nazwy „Polska“, „jakkolwiek oficjalnie narodu polskiego znać nie chcą, a miano jego kryją w razie koniecznej potrzeby za różne wyrażenia nowoczesnej geografii politycznej, to przecie nikt na seryo myśleć i mówić, nie zaprzeczyć faktu istnienia kilkunastomilionowego, zamieszkującego ciągle terytorium narodu polskiego, który że żyje i że chce żyć dał świeże dowody tłą krwi i ciał. Cokolwiek styl urzędowy w tej mierze powie i jakkolwiek się wyrażać będzie, nie są Polacy i Polska ani mitem, ani mrzonką, ani złośliwym rewolucjonistów wymysłem, lecz faktem dożykalnym i oczywistym. Również nie da się zaprzeczyć, że to naród mający swoją literaturę, swe dążności, że więc posiada tak cechy, jak warunki żywotności narodowej według dzisiejszych pojęć. Mimo to wszystko znajduje się ten

naród obecnie, kiedy trzy czwarta część Europy walczy pod firmą idei narodowości, po za obrębem wszelkiego prawa publicznego Indywidualni strzegą go prawa cywilne państw, do których należy pod względem narodowym choć nie należąc plemiennie do składu reszty poddanych owych państw, jest właściwie wyjętym z pod prawa. Dziwniejszej anomalii nie było jeszcze pono na świecie. W epoce zapanowania idei narodowości tak namiętne przesładowanie narodu domagającego się jej praw; w epoce zapowiadającej ukształtowanie stosunków Europy na podstawie narodowości, tak uparte zaprzeczanie wszelkiego prawa bytu narodowego kilkunastomilionowemu narodowi. Sprzeczność jest tu zbyt rażąca i zbyt uderzająca, aby nie miała być dostrzegalną i aby nie miała znajdować potępienia w głębi sumienia choćby najzacietszych przeciwników Polski. Albo idea narodowości jest kłamstwem i fałszem, albo jest tylko maską dążeń dynastycznych i plemiennych, w takim zaś razie niechaj zstąpi z wyżyn, na jakiej ją obłudnie postawiono a miejsce jej niechaj zajmie niekłamliwe filozoficzne wynalazek Proudhona, prawo siły; albo też jest idea narodowości prawdą, w takim razie niechaj znajdzie zastosowanie do Polski. Czy je zaś znajdzie? Któż na to pytanie odpowiedzieć potrafi? Ródkom przynajmniej głośno i stanowczo domagać się o nie należy. Dziś tyle pewna, że zniknął dla nich wszelki cień nawet publicznego prawa; czy z obecnego chaosu wyniknie coś lepszego, coś dodatniego, to rzecz przyszłości i Opatrzności boskiej. Przypominamy tylko, że przeszło pół wieku temu możnowładcy europejscy zgromadzeni na kongresie wiedeńskim uznali publicznie i zapisali uroczystie w księgę traktatów prawo bytu narodowego Polaków i Polski. Dziś prawo Polaków i Polski z pewnością ani gorsze, ani słabsze od ówczesnego. Czyż świat miałby być na to owe pół wieku przetrwać odtąd, aby zadać kłamstwo dziejowemu postępowi; aby się cofnąć w pojęcia; aby skrytykować tylokrotnie przez usta najznakomitszych swych mówców, historyków i myślicieli epoki Metternichów, Gentzów, Talleyrandów i Castle-reaghów jako epokę sofizmu, absolutyzmu i niesprawiedliwości politycznej; nie wznieść się przeciw dzisiaj choćby tylko do jej moralnej wysokości, zaprzeczyć fakt egzystencji narodu polskiego; odtąd mu w jakim roku 1866, 1867 czy 1870 prawa, których mu rok 1815 odmówić nie śmia? Optymizm nasz, daj Boże, aby nie mylny, nie pozwala nam przypuszczać takiego postępu świata we wstępnym kierunku. Przy zamierzonym, wielkim przekształceniu Europy na podstawie narodowości, nie może się nie znaleźć miejsca i dla Polski. Powtarzano tylokrotnie, szczególnie w ostatnich latach, „iż raz trzeba przecie skończyć z tą kwestją polską.“ Podobny frazes powtarzał się codziennie niemal na ustach nieprzyjaciół Polski, z tą samą filantropijną intencją, z jaką senator Nowosiłców wypowiada przez swych lokajów po za progi salonu swego matkę załuczono kijami w śledztwie Rollisona. I my powtórzmy tenże sam frazes: „Trzeba raz skończyć z tą kwestją polską“, w odmiennym rozumie się tylko inten-

Na Fogranczu Chinskim.

Z podróży
Agatona Giller.

(Dokończenie.)

W Uroczysku krzyż Sawalego, na prawym brzegu Udy o 2 mile od miasta położonym — jest także wiele starych mogił i pomniki podobne do opisanego już nad wolga, które Burjaci uważają za domy starych Mongołów, niektórych z nich są zrujnowane. Cokolwiek dalej od Uroczyska, posuwając się w górę Udy, gromadnie i poetytyczno zrucone w borze sosnowym usypiska mogilne, nie są obstarowane kamieniami. W jednej mogile długiej na 5 arsz. szerokiej na 4 1/2 arsz. a głębokości 1 1/2 arsz. znaleziono ludzkie kości z nóg, kawałki żeber i kilka węgla — głowy i rąk nie było. Na prawym brzegu Udy, w środku drogi między stacjami Kulską i Tarbagatajską na Sannym Myśie, Uzur Kuzun (konieczny) jest grupa także starych mogił. Mogiła długa na 5 1/2 arsz., szeroka na 4 arsz. rozkopał Dawydow i znalazł w głębokości 1 1/2 arszyna dwie skorupki i cokolwiek kości. Na mogile jest kamienista płyta, mająca na jednej stronie niezgrabną rzeźbę. W drugiej mogile, długiej 4 a szerokiej 2 1/2 arsz., w głębokości 4 stóp znalazł czaszkę ludzką przewróconą, a nad nią kości z rąk i kości pocięzione na krzyż złożone, prócz tego kość z nóg. Pomiędzy mogilami znaleziono kamień ze starożytnymi znakami.

W niewielkiej odległości od tego starożytnego cmentarza, w dolnej rzeki na dolinie znajduje się drugi takiż cmentarz, na nim mogiły bez płyt, otoczone kamieniami w równoległe boki układanymi. W mogile długiej na 10 arszynów a szerokiej na 5 1/2, w głębokości jednego sążnia,

znaleziono ludzkie kości. Głowa zwróconą była na wschodnio-południową stronę, nogi zaś na północ. Pod czerpem znajdowała się odoła spirala z czystego złota, ważąca 4 1/2 złot., niżej zaś w warstwie drobnych węgla paciorki, w nich zostały jeszcze ślady nitek. Zostały także ślady odzieni, w które trupa nie ubrano, lecz je w grób widać jako pamiątkę wrzucono.

Ośm wiorst od Horyński Dumi a 63 sążnie od lewego brzegu rzeki Kudu, znajduje się na wierzchołku skały, ręką ludzką wybite wgłębienie, mające kształt ściętego przewróconego ostrokręgu z elipsowatą podstawą. Jedna średnica wgłębienia ma 7 1/2 wersz., druga 9 wersz. głębokości, niższa 8 1/2, wyższa 10 werszków. Mówią, że nad tem wgłębieniem była niegdyś pokrywka, a stary ten zabytek nosi dotąd nazwisko: Kuduński garczek, podobny jest on do tak zwanych Czasz Czingishana, znajdujących się na wyspie bajkalskiej Olchonie, oraz w wielu miejscach Zabajkalskiej i średniej Azji.

Na stoku góry Muchcyta, wznoszącej się na stepie horyńskim nad rzeczką Orotaj, podróży napotyka 8 pomników rzędem obok siebie wzniesionych, jeden tylko nieco niżej jest położony. Pomniki te mają kształt trapezu, wysokie aż do pasa człowieka, obstarowane a wielkimi kamiennymi płytami, pochylonemi na zewnątrz — ziemia między kamieniami nie jest wcale podwyższoną — o kilka łokci od każdego umieszczony jest na ziemi kamień. Pod wielkimi kamieniami, znajdującymi się u góry nasypisk, znajduje się zwykła warstwa gruzu z ziemią zmieszaną, niżej sama ziemia, a pod nią kamienne płyty. Pan Dawydow dwa z tych pomników rozkopywał, to jest trzeci z rzędu od południowej strony, mający długość 5 arszynów a szerokość 3, pod warstwą gruzu i kamieni znajdował z rzadka kości, niżej zaś pod dolnymi płytami znalazł szkielet człowieka bez głowy, w innych warstwach mogiły skorupy; w drugim, występującym z rzędu

a długim na 5 1/4 arsz., szerokim 3 1/2 arsz. z przybocznym kamieniem, odległym od mogiły na 5 1/2 arsz. znaleziono nad dolnemi horyzontalnymi płytami czaszkę ludzką i kawałki kości, a niżej pod płytami szkielet ludzki z głową — w szkieletcie mało było żeber; skorupy gliniane także we wszystkich warstwach znajdowały się.

Nie daleko od tego cmentarzyska mogiły w uroczysku Cagan Kudu, jest druga grupa podobnych mogił. Jedną z nich rozkopano; miała ona długość 8 1/4 arsz. szerok. 4 arsz. przybocznych kamieni dwa, jeden o 10 a drugi o 4 3/4 arsz. odległy od pomnika. Ludzkie kości w niej nie było, wykopano zaś skorupy, żeby końskie, kawałki dolnej szczęki i węgla drzewny w nie wielkiej ilości. Pokazuje się z tego, iż nie tylko w Europie węgla się znajduje, powszechnie w mogiłach, okopiskach i uroczyskach, lecz i w Azji jest pospolitym w tego rodzaju zabytkach.

Na stoku góry Hotok nad rzeką Oną, o kilka wiorst od Horyński Dumi, rozkopano mogiłę długą na 5, szeroko 3 1/2 arsz. i znaleziono w niej skorupy garnka, reszki końskich żeber i czaszki — i cokolwiek węgla drzewnego, dolnych płyt nie było wcale. Czy te garnki potłuczone, z których tylko skorupy w mogiłach zostały, są reszki urn, w jakie popioły zmarłych pospolicie zsyppali? archeol. zabajkalski nie rozstrzyga.

W bliskości wreszcie ostatniej mogiły, na prawej stronie Ony, wznosi się skała Hotogaj Habsagaj, na niej wyrze są cztery starożytne napisy, pod skałą zaś znalazł Dawydow dwa kawałki strzał, które niekoniecznie z dawnych czasów mogą pochodzić.

W dosyć znacznej odległości od skały, po za rzeką stojącą góra, przypomina Burjatów podanie o wielkoludach. Podanie to mówi, że duże ich armie zamierzających starożytności walczyły tu z sobą — jedna ciskała pociski z góry, druga zaś ze skały. Podanie podobne o wielkoludach, słyszeć można w Polsce i prawie we wszystkich

krajach. Badania etymologiczne dowodzą, że ród ludzki ma jeden początek, nie mniej też pierwotnej jednoci ludzi do jednego podania, które podróży na naprzeciwnych punktach ziemi i pomiędzy najróżniejszymi narodami w jednej prawie i w tej samej formie napotyka.

Mogiły tutejsze i dawniej już były rozkopywane, mianowicie przez poszukiwaczy złota. Kastrén sławny podróżnik szwedzki, rodem z Finlandji i znakomity badacz mowy ludów wół dzikich północnej Europy i Azji, rozkopywał także mogiły zabajkalskie, lecz ani w jednej nie znalazł ludzkiej czaszki, z jednej zaś wydobyl cokolwiek złota. Pan Dawydow pomniki tego rodzaju dzieli na trzy kategorie. Do pierwszej należą: mogiły ostawione w czworobok kamieniami mocno przytłaczonymi płytami, podobne do izby bez palupa i w bliskości których znajdują się jeden lub dwa kamienie, niewiadomego nam znaczenia. Do drugiej kategorii należą placebrukowane, albo też znaczne przestrzenie ziemi ostawione drobnymi kamieniami, bardzo mało wystającymi nad powierzchnię. Do trzeciej wreszcie pomniki okrągłe, budowane z kamieni, lub z kamiennych płyt dosyć wyniosłe i w środku puste. Robi także uwagę, iż stare te zabytki, zawsze w gromadzie, bardzo zaś rzadko samotnie i pojedynczo rzucone znaleźć można.

Prócz wyżej wspomnianych okolic, nie mało podobnych mogił stoi piękne brzegi Czykoju, Dzydy i innych rzek Zabajkalskiej. O podobnych zabytkach w nerzyńskim kraju nad Szyłką, Nerczą i Ononem, wspomnieliśmy w innem miejscu, robione są one w podobny sposób jaki i wierzchnioudzińskie, z czego wnosić można, iż oba te powiaty w odległych wiekach, przez lud jednego obyczaju były zamieszkałe, przez lud, który potomkom zostawił kurhany, kryjące „kości, całą przodków puściznę.“

cyi; nie przecząc, że Dżengiskanowe niszczenie i wypłeniwanie żywiołu polskiego, jeśli się uda, jest bez wątpienia także środkiem załatwienia kwestyi polskiej, ale twierdząc natomiast, że środkiem skuteczniejszym, bo uczciwszym, bo odpowiadającym bardziej charakterowi epoki i głosowi sumienia publicznego, załatwienie ostatecznego kwestyi polskiej, — jest przywrócenie słusznych praw przynależnych narodowi polskiemu!

Wladomosił urzędowa.
NPań raczył kupca Karola Brandesa w Montevideo zamianować wicekonsulem tamże w miejsce dotychczasowego wicekonsula Crome, zwolnionego z obowiązków na własne żądanie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 1 lipca.

(T) Od tygodnia pojawiają się po rogach ulic plakaty czarnożółte obwieszczaające ludności zwycięstwa odnoszone przez armie austriackie na północy i na południu. Doświadczeni z lat dawniejszych, a mianowicie z r. 1859, nauczyli nas, że zbyt ściśle biuletynów urzędowych brać nie należy. Doświadczenia z dni ostatnich przekonały, że i terazniejsze biuletyny mijają się z prawdą, bo stoją w sprzeczności z rzeczywistością. Sprzeczności. Feldzeigmeister Benedek donosi ciągle w biuletynach, nadsyłanych do Wiednia a ztamtąd rozsyłanych telegrafem do wszystkich ważniejszych punktów monarchii, o zwycięstwach jakie nad „przeważnymi“ siłami pruskimi odnosi, fakty zaś, że się wojska pruskie pomimo zadawaanych im ciągłych klęsk bezustannie w głąb Czech, Morawy i Śląska posuwają, żadną miarą z zwyciężkami biuletynami jen. Benedeka pogodzić nie można. Póki według telegramów Benedeka Prusacy, pod Oświęcimem, Nachodem, Wysokowem, Turnawą, Münchengretzem, Liberkim, (Reichenbergiem) itd. zajęli najważniejszą punkta w Śląsku, w południowej Morawie i Czechach, posunęli się pod sam Kraków i Pragę, a jak najnowsze prywatne doniesienia dzisiaj mówią, jużli Benedek do odwrotu ku Królowemu Gródowi. Tege tendencyjnego bałamucenia opinii publicznej fałszywymi telegramami, nie rozumiem. Czyż ci, którzy fakty fałszują, mogą myśleć, że prawda na wierz nie wyjdzie, czyż myśla, że tym sposobem przysługują się interesom rządu? Otwarte i szczerze przyznaje się do klęsk poniesionych na polu walki, przysporzyłoby tylko sympatyj rządowi i spotęgowałoby niechęć do wojsk napastniczych. Skutkiem też ostatnich wypadków zmieniło się znacznie nie tylko u nas, ale i w Węgrzech i w innych prowincjach monarchii usposobienie ludności. U nas, gdzie przed wojną i w samych jej początkach nie tajono bynajmniej szczerze dla rządu życzliwości, objawia się coraz bardziej zupełna obojętność. Doniesienia o zwycięstwach austriackich nie cieszą, wiadomości o klęskach nie smuca, a bitwy stacyczne obchodzą tyle, o ile kaźden radby wiedzieć, czy jego krewny, przyjaciel lub znajomy nie został zabitym lub rannym. Najbardziej interesuje się wiadomościami z widowni wojny tutejsza ludność żydowska. Przed każdym czarnożółtym plakatem zawierającym telegramy z pola walki, stoją grupy starożakonych, powtarzających sobie z nieudaną radością nowiny o zwycięstwach jen. Benedeka, przepisujących dosłownie owe telegramy i wznoszących często, zdawałoby się, że najszczerze wiwaty na cześć Benedeka. W czwartek odbyło się też we wszystkich synagogach tutejszych uroczyste nabożeństwo błagalne o zwycięstwo dla oręża austriackiego. Takie nabożeństwa odbyły się poprzednio w kościołach łacińskich i ruskich.

Dziś odprawia się w cerkwi pod Lwowem na Holonku także takie błagalne nabożeństwo. Właśnie udają się tam parafie lwowskie obrządku ruskiego w procesji z chorągiewkami, śpiewając po drodze nabożeńskie pieśni.

Dziś rozszala się tu pogłoska — zdaje mi się mylna — o wkroczeniu Prusaków do Krakowa. Panuje też tu z powodu tego nie mała obawa, przypuszczamy bowiem, że w razie wkroczenia wojsk pruskich do dawnej stolicy Piastów, nałożonyby na biedne miasto kontrybucja, a może i pozabierano by z kościołów, archiwów i z zamku historyczne pamiątki i kosztowności jeszcze pozostałe. Do podniesienia tej obawy przyczynia się nie mała ta okoliczność, że rząd posprowadzał już z Krakowa część kas i archiwów swoich tak policyjnych, jak sądowych i politycznych.

Wojskowi, z którymi mówiłem o niepomysłnych rezultatach na północnym teatrze wojny, o klęskach generała Benedeka i o posuwaniu się wojsk pruskich naprzód, co pomimo zwyciężek biuletynów Benedeka zbyt jest widocznym i czego oficerowie austriacy, gdy się z nimi w cztery oczy mówi wcale nie tają, tłumaczyli powody niepowodzeń armii północnej w ten sposób: Rząd lekceważył dotąd armię pruską, wierzył w zapewnienie jen. Benedeka, że zdobędzie Kłodzką i na Wrocław pójdzie wprost do Berlina, liczył na pomoc sprzyjanych państw niemieckich, szczególnie na wojsko saskie i bawarskie, i dla tego zostawił na północy stosunkowo za małe siły, wysyłając największą liczbę wojsk do Włoch.

Z powodu, że kolej północna w znacznej już części jest w ręku wojsk pruskich, tak że komunikacja Krakowa z Wiedniem przez Śląsk i Morawę zupełnie jest przerwana, zarządzono wczoraj by poczta lwowska odchodziła koleją tylko do Tarnowa, ztamtąd odchodzi woźni do Koszyc, a dalej przez Węgry koleją do Wiednia. Tak samo odchodzi do Wiednia i przybywają do Lwowa telegramy, gdyż wojska pruskie poprzerywały komunikację telegraficzną z Wiedniem przez Śląsk.

Wspomniałem powyżej o nienajlepszym dziś usposobieniu Węgier. Usposobienie to pogorszyło się ostatnimi dniami, mianowicie od zamknięcia sejmu tak znacznie, że uznano za rzecz stosowną wysłać ztąd i z Siedmiogrodu oddziały wojsk świeżo z rezerwy i rekrutów potworzone. Mówią o licznych uwiecznieniach i o zamiarze odwołania rekrutów. Druga rekrutacja, która u nas i w innych prowincjach została już ukończoną, ma być w Węgrzech dopiero rozpisaną.

Pisałem wam w jednym z poprzednich listów, który niewiem czy was doszedł, bo od dni dziesięciu nie widuję tu Dziennika Poznańskiego, że ministerstwo niepozwoliło wydziałowi krajowemu udzielić z funduszy przeznaczonych na budowę dróg, hr. Starzeńskiemu na rzecz formacji korpusu ochotników pożyczki 20,000 guldenów. Teraz winniem donieść, że ministerstwo na skutek czynionych przez namiestnika przedstawień udzieliło w końcu wydziałowi zezwolenie pożyczania p. Starzeńskiemu rzezonęj kwoty i że tenże takową już otrzymał. Formacja tego korpusu ochotniczego nie daleko zaszła. Jeden szwadron tego pułku, który zdołano dotąd utworzyć, nie jest jeszcze kompletnie wyekwipowany i stoi ciągle w Górze popczyckiej. Czy i kiedy dalsze szwadrony utworzone i jen. Benedekowi oddane zostaną, przewidzieć trudno. Z pułku ułanów, który w podobny sposób z ochotników w r. 1859 powstał, złożonego także z samych Polaków a dowodzonego przez pułkownika Rodakowskiego (brata pana Zygmunta R. tutejszego mecenasa) po-

została ledwie połowa. W ostatniej bitwie pod Custozzą nad Mincio ogromne poniósł ten pułk straty. Z całego pułku, zostało prócz pułkownika tylko pięciu oficerów. Od pozostałych przy życiu nadeszły już tu do rodzin listy podające wiadomość o śmierci wielu bardzo naszych rodaków.

Nasza rada miejska, idąc za przykładem Wiednia, Pragi i innych miast, uchwaliła na odbytém w czwartek posiedzeniu, na wniosek burmistrza Krehla wystosowanie adresu lojalności, który ma być przez pp. Madejskiego, Rajskego, Rodakowskiego i Kolischera ułożony i na ręce namiestnika oddany.

Przedwczoraj mieliśmy tu wielki pożar. Ogromna fabryka narzędzi rolniczych i wyrobów kotlarskich Karola Pietscha na przedmieściu lyczakowskim spłonęła do szcztu. Pożar, który się wszczął wieczór, trwał do rana.

Paryż, 5 lipca.

× Dziś rano zupełnie niespodziewany obrót wzięły sprawy publiczne. Austria zrzeka się Wenecyi na rzecz Francji i porucza jej pośrednictwem załatwienie sporów, wstrząsających w sposób tak krwawy Europą środkową. Paryż pojał ten zwrot rzeczy w znaczeniu ogromnego zwycięstwa polityki napoleońskiej i oddabia dziś miasto chorągiewkami i zamierza wieczór iluminować.

Jakkolwiek wiadomość tę miano tutaj już wczoraj po południu tak u dworu jak w ambasadzie austriackiej, umiano ją jednak utrzymać w takiej tajemnicy, że w domu Roiszyldów, który zazwyczaj o sprawach dotyczących Austrii jak najlepiej bywa informowanym, jeszcze o godzinie dwunastej w nocy ani przeczucia o niej nie miano. Monitor pierwszy odkrył tę wielką tajemnicę i dopiero około południa zaczęły krążyć rozmaite bliźsze o niej podania, do których jednak, z jakichkolwiek pochodzą źródeł, nie można wiele przywiązywać znaczenia. W każdym wszelako razie kroku tego ze strony Austrii nie należy pojmować tak, jak go tu pojmują niektórzy spruszczeni Francuzi, tj. jako oddanie się Austrii na łaskę i niełaskę Francji, które w Wiedniu postanowiono prawie z rozpaczy po klęsce poniesionej przez Benedeka. W celu sprostowania takiego tłumaczenia muszę się odwołać do moich listów dawniejszych, w których wspominałem po kilka razy o negocjacjach, toczących się pomiędzy Francją a Austrią. Negocjacje te miały na celu wzajemne wyrozumienie, co by się w tym albo owym wypadku, którą wojna mogła spowodować, dało uczynić dla załatwienia sporów i powstrzymania lub też złagodzenia dalszego przelewu krwi. Negocjacyom tym zawsze przewodniczyła myśl odstąpienia Wenecyi, którą w Wiedniu jeszcze w miesiącu marcu powzięto. Owo więc terazniejszy krok Austrii należy przedewszystkiem pojmować jako rezultat dawniejszych układów, który wywołała stanowczą bitwę przegrana w Czechach.

Czy cesarzowi Napoleonowi się uda przeprowadzić zawarcie stanowczego pokoju pomiędzy wszystkimi trzema stronami wojującymi, to jest pytanie, na które w tej chwili nikt odpowiedzieć nie zdoła. Jest jednak rzeczą bardzo prawdopodobną, że Austria sama nie pragnie jeszcze pokoju z Prusami, dla tego chce się załatwić z Włochami, aby mogła całemi siłami dalej prowadzić wojnę z wyzyskaniem mocarstwem niemieckim. Albowiem zaledwie można przypuścić, aby Austrii, gdyby nawet otrzymała stosunek z Wenecją, wynagrodzenie w Niemczech południowych i nie straciła na północy, mogła znieść Prusy, w których także równie wspomniana a przetytą dalece rozczuchwalone odniesieniem na zwycięstwo. Słownie Austrii do takich Prus stałyby się wtedy daleko nieprzyjemniejszym niżeli po umowie Gastejskiej, a przetytą nawet i niebezpiecznym, bo Prusy mogłyby znowu każdego czasu zteroryzować małe państwa niemieckie i wojnę eksterminacyjną przeciwko Austrii na nowo rozpocząć. Wątpię tedy bardzo, aby Austrii chciała zezwolić na to, aby taki miecz Damoklesa na podstawie traktatów zawieszono nad jej głowami.

Jakie są myśli cesarza Napoleona, tego nikt nie wie! Lecz zdaje się, że i Francja, lubo utrwalona nieprzyjaźń pomiędzy Prusami i Austrią może być pożądaną, takich Prus silnych także nie pragnie. Jest zresztą rzeczą pewną, że zużłwała waleczność armii pruskiej, wspomniona karabinami iglicowymi, których dotychczas (oprócz elektoratu heskiego) żadna armia europejska nie posiada, sprawiła tutaj dość ckiele a nawet prawie zatrząsnęła wrażliwość, i to do tego stopnia, że już przed kilku dniami postanowiono takie same karabiny zaprowadzić w armii francuskiej a wczoraj wyprawiono do fabryk stosowne rozkazy.

Zwazywszy te wszystkie okoliczności, trzeba się przedewszystkiem spodziewać, że Francja dziś bardzo sympatycznie interesów pruskich popierać nie będzie. Zawieszenie broni na obudwóch widowniach wojny prawdopodobnie bez żadnej trudności zawartem zostanie; Austria z Włochami zgodzi się za pośrednictwem cesarza zapewne także bez nadzwyczajnych trudności; ale Prusom, o ile się zdaje, zostaną podyktowane niełatwe warunki. Czy spór o te warunki zaraz na nowo wojnę wybuchnie? czy załatwi go kongres, czyli go nie załatwi i dopiero potem nowa wojna wybuchnie? to napróżno dziś odgadywać. Zdaje się jednak, iż z Prus odąd znajdują się w trochę trudniejszem położeniu niż dotąd, bo po ustąpieniu Wenecyi przez Austrię i zdanie się na pośrednictwo Francji niełatwiejszego jak zawiązanie przymierza pomiędzy Włochami, Austrią i Francją — a przeciwko takiemu przymierzowi nie tylko Prusy same ale ani nawet w przymierz z Rosją, niełatwo się potrafią borykać.

Zwrot ten wypadków okazuje zresztą faktycznie, co we wszystkich moich listach stale utrzymywałem, że między Austrią a Rosją nie ma żadnego porozumienia i że między temi obudwoma państwami żaden układ nie jest możliwym.

Od dwóch dni bawi tu p. Seward, minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych i konferuje z p. Drouyn de Lhuys. Mówią o zbliżaniu się Francji do Stanów Zjednoczonych. Zawarte pomiędzy temi obudwoma państwami porozumienie mogłoby przy ważny wpływ wywrzeć na dalszy rozwój wypadków w ogólności, a szczególnie na losy Anglii i Belgii.

W obec tak ważnych wydarzeń wszystkie drobniejsze sprawy zostały usunięte ze sceny. Ani o zmianie ministerium, ani o wydaniu senatus — consultu nie masz już mowy na teraz.

Florenceya, 3 lipca.

× Donosiłem wam już o przyjeździe tu Kossutha i o audyencji, jaką miał u Wiktora Emanuela w przeddzień wyjazdu króla do obozu. Od tej pory czynność byłego dyktatora węgierskiego jest bardzo widoczna; otoczony główniejszymi figurami swej emigracji prowadzi układy z rządem tutejszym.

Emigracja węgierska dowodzi, że w kraju u nich powszechne niezadowolnienie z pryncyple ciagle obietnic cesarskich; znudzeni wszyscy zbyt długim czekaniem, wywieńczeni wysokimi podatkami, zubożeni klęskami nieurodzaju i upadku bydlą, są przywiedzeni prawie do rozpaczy i za pierwszą sposobnością rzucają się do powstania. Zatrzymuje w tem postanowieniu część magnatów, rozpuszczająca pogłoski, że w podobnym wypadku Moskwa

wkroczy do Węgier i powtórzy się krwawa scena z roku 1848. Co mogła Moskwa wtenczas za Mikołaja, dziś tego nie potrafi i nie może; — zbyt zajęta jest ona wewnątrz i uważa być musi na rozwijające się wypadki, aby tak dla Austrii angażować się miała. Obawy więc Moskwy uważa emigracja za urojone i całemi siłami do powstania namawia i prowadzi. Środkiem do tego celu ma być uorganizowanie dotychczasowego legionu węgierskiego, znajdującego się przy armii włoskiej, i powiększenie go o ile być może najwięcej pod nazwą „Legion węgierski posłikowy (La legione ausiliaria ungarese)“, aby, tworząc mały korpusik, w przyjaznej chwili przy pomocy włoskiej przetrzonny przez Adryatyk, zaniósł chorągiew powstania do Węgier i był zawiązkiem wojska narodowego.

Dotychczasowy legion zszedł do małego znaczenia, liczy bowiem kilkuset ludzi i to w większej części Słowaków i Czechów; emigracja spodziewa się, że przedko skompletuje takowy — nawet nowe poformuje. W tym celu pisał Kossuth list do prezesa rady ministrów, w którym mówi: „Z powodu rozpoczętej wojny powoła rząd włoski na plac boju i legion węgierski, żądny okazania wśród walki swęj wdzięczności dla Włoch, jak i miłości do swęj ojczyzny. Obecnie, kiedy okoliczności w kraju tak się szczególnie składają, że powiększenie legionu staje się łatwem, śniem proszę o wydanie rozkazów nie tylko reorganizacji istniejącego teraz legionu, ale o powiększenie takowego.“ Jeżeli więc rząd włoski do propozycji tej się skłoni, ofiaruje on (Kossuth) swoje stosunki i wpływy w kraju i rodaków a tu swoje osobiste usługi rządowi włoskiemu.

Baron Ricasoli najgrzeczniej odpisał, że minister wojny już postanowił nową organizację legionu węgierskiego na obszerniejszych niż dotąd podstawach; przyjmuje więc szlachetną ofiarę współdziałania i pomocy, tak potrzebnych, żeby zamiary króla powiększenia legionu węgierskiego do skutku doprowadzić.

Na mocy tego ogłosza dziś Kossuth odezwę do współrodaków swoich, we Włoszech mieszkających, tej treści: Zanim rząd włoski przystąpi do formowania dalszych oddziałów ochotników węgierskich, postanowił pierwotny legion, składający się z dwóch batalionów piechoty i dwóch szwadronów jazdy, skompletować zupełnie; że zaś obecnie wiele miejsc oficerskich wakuje, wyzwa rodaków do zajmowania najszybszego takowych, w czem pierwszeństwo mieć będą oficerowie, którzy uprzednio w legione już służyli. Po skompletowaniu tych oddziałów rozpocznie się natychmiast formacja nowych batalionów piechoty i nowych szwadronów jazdy; do tych zaprasza wszystkich Węgrów głównieć ze służb już obeznanych, czy to w wojsku węgierskiem, czy włoskiem południowem, czy w austriackim. Przez ministra wojny mianowana będzie komisja, w tej kaźdy ma złożyć dowody na swoje stopnie wojskowe; uznane w tej komisji przyjęte będą przez rząd włoski.

Jednocześnie z wyjściem na jaw układów Kossutha rozszala się pogłoska o powstaniu w Węgrzech. Wiadomość ta przybyła tu wczoraj telegramem z Paryża, podana przez Avenir National; przyjęto ją tutaj jako pewną — bo emigracja węgierska nie tylko rząd włoski ale i publiczność tutejszą do tego przygotowała.

Kiedy tak emigracja węgierska skupia się pod jedną chorągiew bez wielkich uprzednich krzyków, o legione polskim, o którym tyle było hałasu, myśl którego wywołała tyle namietności nawet, a projekt formacji odsłonił i uwyjałił sądy i opinie wybitniejszych członków naszej emigracji i jeszcze jedno więcej rozdziwienie w niej zrobił, o legione polskim nie zgoda nie słychać — bo na prawdę nie nie było, jak już wam o tem pisałem. W dzieńniku waszym, którego numer spóźniony dziś dopiero odebrałem, spotkałem relację mego kolegi z pod Alp, gdzie kładzie w usta ministra wojny frazes, że miejscem dla ochotników polskich jest walka z rozbójnikami na południu; upewnić was mogę i powinienem, że generał Pettinengo nigdy tego nie powiedział a to dla prostej przyczyny, że dotąd z nikim o formacji polskiego legionu nie mówił. Natychmiast po przeczytaniu pytałem się o prawdę osoby, która tutaj ciągle jest tem niby zajęta, powiedziano mi, że to nie minister ale prefekt dał do zrozumienia; w ostatku się pokazało, że to miała być opinia jednego z inspektorów policyi. Tak to zawsze po naszymu, — bardzośmy biedni, kiedy dla pocieszenia się sami się zwodzić musimy.

Z przyjmowaniem ochotników, cudzoziemców, czy to do wojska regularnego czy do oddziałów ochotniczych Garibaldego, rząd trzyma się tu stale przepisów, a bardzo jest ostróżnym i oględnym w dawanu stopni. Mamy tego przykład na dwóch Polakach, którzy od dawna się starają wejść w szeregi włoskie, bezskutecznie dotąd, bo chcą wyższych stopni, choć jeden z nich służył już w armii włoskiej.

Przed dwoma miesiącami dano do zrozumienia emigracji polskiej, że dalej subsydjów z rządu pobierać nie będzie; lecz stało się przeciwnie, bo polecono prefektom, aby i dalej te malutkie pensje płacili.

Z placu boju nie mamy nowości; w utarczce kawalerii, o czem uprzednio pisałem, wzięli ułani włoscy 40 jeńców huzarów. Główna kwatery już dziś szósty dzień w Torre Malamberti. Podjazdy nieprzyjacielskie lekkiej kawalerii zabiegają aż do Pozzoloengo, Cerlungo, widziane nawet były w Castiglione, lecz na widok podjazdów włoskich lub przednich oddziałów Bersaglierów uciekają do Mincio lub pod skrzydła Peschieri.

Z teatru wojny.

I. Wojna niemiecka.

Staatsanzeiger podaje dziś następujące wiadomości urzędowe z teatru wojny w Czechach:

Berlin, 6 lipca. Pod względem zwycięskiej bitwy pod Królowym gródem (Koenigsgratz) dnia 3 lipca dochodzi nas wiadomość, iż najprzód postanowionem było, aby wojsko, które w bezprzeznacznych marszach i walkach tak świetnie odznaczyło się, podać nareszcie sposobność krótkiego odpoczynku. Dnia 2 wieczorem dopiero, gdy nadeszła wiadomość, z rozmaitych stron potwierdzona, iż znaczne hufce nieprzyjacielskie posuwały się w ciągu dnia między Józefowem (Josephstadt) a Królowym gródem na prawym brzegu Elby, postanowiono natychmiast stoczyć bitwę.

Ostateczne rozporządzenia wydano dopiero o północy a mimo to obie pruskie armie rozpoczęły ruchy już o 2 godzinie w nocy, a między 7 a 8 godziną padł w przytomności króla pierwszy strzał działowy ze strony drugiego korpusu armii.

Armia księcia Fryderyka Karola biła się całe pięć godzin pod Sadową z nieprzyjacielem, broniącym się w równiejszej pozycji z wielką zacietością. Gdy nareszcie na obydwu skrzydłach nieprzyjacielskie przypuściła atak stanowiący armia księcia następcy tronu z lewej strony Elby, a wojsko generała Herwartha z prawej, gdy równocześnie przypuszczono nowy atak na centrum pod Sadową, który poparła przygodnie pieśnię „Heil dir im Siegerkranz“ posuwająca się brygada przyboczna i 48 pułku, musiał nieprzyjaciel ustąpić. Ogień działowy stawał się słabszym, jazda rozpoczęła dzieło swoje. Było to około 2 godziny

po południu. Korpus gwardyi z armii księcia następcy tronu spotkał się na pobojowisku poprzec Sadową z wojskami pierwszej armii. Wyrugowanie nieprzyjaciela z jednój pozycji po drugiej przez jazdę pod dowództwem J.K. Mości uzupełniło odniesione zwycięstwo.

Berlin, 7 lipca. O przebiegu bitwy pod Królowym gródem (Koenigsgratz) dochodzą nas następujące bliźsze szczegóły:

Według rozkazów, wydanych przez J.K. Mość, opuścił książę Fryderyk Karol 2 i 3 lipca swą główną kwaterę i ruszył z 1 armią w prostym kierunku na Królowygród.

1 armia tworzyła gros całej pozycji, generał Herwarth miał tworzyć prawe skrzydło, a 11 armia pod J.K. księciem następcą tronu lewe skrzydło.

Z armii pierwszej ruszyła 7 dywizja przez Czerkwię i Sadowę, by uskutecznić połączenie z armią księcia następcy tronu; 8 dywizja (Horna) ruszając przez Miłowice miała zadanie zaatakowania bezpośrednio centrum nieprzyjacielskiego; drugi korpus armii posunął się ku Dołalicom na południe od Sadowy; trzeci korpus armii pozostał w rezerwie. Generał Herwarth udał się do Smidaru do Nechanic.

Dywizja Horna zetknęła się o 7 godz. nie rano z nieprzyjacielem pod Sadową, gdzie tenże zajmował bardzo silnie obwarowane, w strzelnicze oraz szanie polowe zaopatrzono stanowisko.

Tutaj podtrzymywały bitwę dywizye 11 rna i Franseckiego aż do 10 godzin przed południem. Król J.Mość przybył zaraz po 8 godzinie na pole boju, gdzie dotychczas książę Fryderyk Karol kierował bitwą.

J.K.Mość objął naczelną dowództwo. Kluczem do nieprzyjacielskiego stanowiska było zagajenie, leżące we fronsie, którego krańce, zamienione ściętymi pniami drzew w zaskiek, artyleria nieprzyjacielska wzdłuż ostrzeliwała.

Na drzewach umieszczone były przez nieprzyjaciela pewne znaki, aby artyleria austriacka mogła dokładnie obliczać odległość. Prusacy zdobyli jednakże zagajenie odważnym szturmem. Na lewem skrzydle nieprzyjacielskiem stali także Sasi naprzeciw VIII korpusowi armii generała Herwartha, który energicznym atakiem zmusił nieprzyjaciela do ustąpienia.

O 3 godzinie zapowiedział kurz wznoszący się na wzgórzu Lipy zbliżenie się armii księcia następcy tronu. Gwałtownymi deszczami, które popsuły drogi, był pobód drugiej armii bardzo utrudniony. Zresztą musiała ona przełamać korpus feldmarszałka porucznika Legedica. Gwardye uderzyły natychmiast szturmem na wzgórze, na którym stało prawe skrzydło austriackie i pogały przed sobą nieprzyjaciela.

W tym samym czasie wzięli i obsadzili Prusacy wyżej wspomniane zagajenie.

Generał Herwarth zaczęł natychmiast nieprzyjaciela na lewem skrzydle, który ostatni rozpaczliwy wykonał atak, rzucając się całą siłą na centrum pruskie. Dywizja Mansteina wytrzymała cios i skutecznie go odparła.

Bitwa była rozstrzygnięta. Huk dział zamikł, a nieprzyjaciel rozpoczął odwrot.

Berlin, 7 lipca. Następujący urzędowy raport o ruchach oddziału Stolberga podaje wiarogodny obraz wypadków, o których dotychczas wiele części niedokładnych, części luźnych wieści dochodziło uszu publiczności:

„Przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich wydała królewska naczelną komenda drugiej armii rozkaz ścisłego strzeżenia granicy; wojska pruskie tak były rozłożone, że w przeciagu dwóch godzin oddział, skoncentrowany w Nicolai i okolicy jego, mógł być przyjąć bitwę. Silne forpocztys wysunięte były pod Mysłowicami i Beruniem dla pilnowania przejść przez Przemsę. Południowej granicy od Wołowa (Wohlau) aż do Odry pilnował korpus rekonesansowy, złożony z 10 oficerów i 40 doborowych koni szóstiej brygady jazdy (landweyry).“

Dnia 21 czerwca po południu wręczono w Oświęcimie deklarację wojny. Tego samego dnia ruszyli dla wykonania rozkazu królewskiej naczelną komendy t. j. zniszczenia kolei żelaznej między Boguminem (Oderberg) a Oświęcimem 1 kompania piechoty, 1 kompania strzelców i 1 oddział pionierów 65 woźami do Żurawia (Sohrau), dokąd już dawniej 2 kompanie huzarów z Orzesza wykomenderowano.

„Z Żurawia udały się wojska te 22 czerwca o 4 1/2 godzinie rano nad austriacką granicę do Pilgramsdorf z zamiarem wysadzenia w powietrze wiaduktu kolei żelaznej pod Pruchną.“

„Gdy piechota, strzelcy i pionierzy tamże przybyli, ruszyła straż przednia t. j. pluton strzelców i 1 pluton piechoty naprzód, przejrzała las, nad kolej żelazną leżący, przeszła na drugą stronę kolei i zrekonoskowała tamtejszą okolicę.“

„Pionierzy podłożyli 2 baryłki z prochem (po 5 centnarów) pod kół wiaduktu, poczem je zapalili. Pierwsza eksplozja okazała się bezskuteczną; przy drugiej pękł jeden filar na 4 cale szeroko od góry do dołu, tak że most na pewien czas można było uważać za zepsuty.“

„Równocześnie patrolo zapaliły dwa drewniane mosty; zniszczyły słupy i druty telegraficzne i powyrwały w kilku miejscach szyny. Następnie oddział opuścił Pilgramsdorf i cofnął się w ten sam sposób, jak przybył.“

„W skutek depezy od królewskiej naczelną komendy, donoszącej o wymarszu armii śląskiej na zachód, odbyła się 25 czerwca w Nędzy narada generałów hr. Stolberga i Knobelsdorfa. Wynikiem jej była ugoda, aby wymieniono 3 szwadrony huzarów na 2 kompanie fizylierów i 2 działa gwintowane, które 25 czerwca wieczorem do Nicolai przybyły.“

Dnia 25 i 26 czerwca zrobili Austriacy rekonesans pod osobistym dowództwem generała Trentinaglia ku Zabrzegowi i Nowemu Beruniowi (Neubrunn), które jedynie miały na celu swawolne zniszczenie dworca kolei żelaznej w Nowym Beruniu i spalanie domów celnych we wsi Zabrzegu. Wyrządzona przez to szkoda wynosi 20,000 talarów.

„Aby się gwałtownym rekonesansem przekonać o sile stojącego pod Oświęcimem nieprzyjaciela, uchwalono już rano 26 czerwca wyprawę, która najaztury przyszła do skutku, gdy po południu tego samego dnia nadszedł z królewskiej naczelną komendy rozkaz zrobienia wycieczki na terytorium nieprzyjacielskie.“

„Po utarczce wysłano porucznika hr. Recke jako parlamentarza do generała Trentinaglia w Oświęcimie, by zaproponować wydanie pruskich poległych. Nie przyjęto jednakże prośby, tylko obiecano sprawić im zaszczytny pogrzeb.“

„Ponieważ 23 czerwca można się było spodziewać napadzi wzmożonego nieprzyjaciela na Nicolai, wiadomiono telegramem generała-majora Knobelsdorfa o wojskowej sytuacji pruskich oddziałów. Spowodowało to generała jeszcze tego samego wieczora do połączenia się z oddziałem hr. Stolberga w Nicolai.“

„Nieprzyjaciel nie zrobił jednakże napadzi i poprzestał na demonstracjach przeciw forpocztom pod Starym Beruniem i Mysłowicami.“

„W skutek listu wręzonego przez parlamentarza od generała Trentinaglia, który donosił o pogrzebaniu pruskich poległych, Dr. Friedlaendera zaś wydać si-

zbrań, wysłano porucznika Witzlebena jako parlamentarza do Oświęcimia i Chranowa. Tenże wręczył je-
mentary Trentinaglia pismo, którego ustęp, dotyczący
płomowy wydania Dr. Friedlaendera, brzmiał, jak na-
stępuje:
„Co się tyczy Dr. Friedlaendera, pozwalam sobie
J.W. Panu donieść, że tenże na wyraźny rozkaz do-
wódcy swego pułku pozostał na pobojowisku, by
rannym austriackim ułanom dać odpowiednią pierw-
szą pomoc lekarską. Stało się to w nadziei, że
Dr. Friedlaender uważany będzie za osobę neutralną,
i stosownie do rozkazu króla J.Mości, mego dostoj-
nego pana, według którego wojska pruskie mają
przestrzegać zasad przyjętych w ugodzie genewskiej
z r. 1864, jakkolwiek J.Mość cesarz austriacki do
tęże ugody jeszcze nie przystąpił.”
„Odpowiedź dotychczas nie nadeszła.”
Tymczasem nieprzyjacieli opuszcili 28 czerwca wie-
szość pod Oświęcimem i zniszczyli most żelazny
nad Brzeszkowicami oraz przejścia pod Chelmem. Po-
tęża nie potrzeba się było teraz bezpośrednio obawiać
napaści nieprzyjacielskiej, cofnął się generał-major Kno-
elsdorf 30 czerwca z wojskami swymi do Raciborza.

„Ponieważ 30 czerwca 2 bataliony landwery dla utwo-
żenia czwartych batalionów (stosownie do najwyższego
rozkazu gabinetowego z 25 czerwca), do Wrocławia i Nisy
(Neisse) ruszyły i wyszły reszty brygady Gillhausen
i samemu celowi miały zastąpić i zresztą, ponieważ bry-
gada jazdy (landwery) i kompania strzelców nie mogła
przeszkodzić wtargnięciu pod Mysłowicami Austriaków,
koncentrowanych pod Chranowem w liczbie 6 — 7000
członek, wyruszyła 2 lipca rzeczona brygada i kompania
puszki do Pszczyny (Pless), by w wyprawach do Kęt,
Jasła, Bielska, (Bielitz) Skoczowa (Skotschau), Cieszy-
na (Teschén) i okolicy jego przejąć transporta, idące drogą
cesarską, i pomścić się za gwałty, w Zabrzegu dokonane.”

— Specjalny korespondent Schlesische Ztg z głów-
nej kwatery I armii pruskiej opisuje przebieg bitwy pod
Sadową, który poniżej podajemy w całości. Przy tej spo-
sobności nadmieniam Schles. Ztg, iż opis ten, aczkolwiek
nie dość szczegółowy, daje wszelako pewien pogląd i pojęcie
o walnym tym boju; Austriacy przygotowani do walki cze-
kali w silnej obronnej pozycji, i tym sposobem choć cze-
ściowo zwróciła się przewaga broni iglicowej, ile że ataki
wojsk pruskich przeciw nieprzyjacielowi strzelającemu ze
skarłowisk zakrywanych wykonywać musiano przez sztuczne
przeszkody. Też same korzyści miała i austriacka ar-
miera.

Zwycięstwo rozstrzygnął atak na prawe skrzydło nie-
przyjacielskie, wykonany w krytycznej chwili przez armię
biegącą następcę tronu (Schles. Ztg wnoszący o opis kore-
spondenta, że książę następcę tronu walczyć musiał oso-
bno o przeprawę przez Elbę zdążając na plac boju). Bi-
wała w ogóle na pewne podobieństwo z bitwą pod Wa-
terloo, z tą różnicą, że w początku bitwy pod Sadową trzy-
mał się nieprzyjaciół taktiki odpórnej, pod Waterloo zaś
nieczepnej. Długie chwile nie szali zwycięstwa i sta-
nowczych wreszcie rozstrzygnięciu po pojawieniu się świeżych
sił naprzeciw prawego skrzydła nieprzyjacielskiego, róż-
nicę tutaj jak tam nastąpiła. Oby tylko pogoń, która
roku 1815 dosięgła Paryża, była podobną! — W głów-
nej kwatery obliczają siły z obu stron walczące w dniu
tym na 400,000 żołnierzy, a zatem nie wiele mniej jak
w bitwie pod Lipskiem.

Wstrzymując się od wliczania niewielu dodatkowych
nazwisk rannych i poległych, aż do chwili urzędowo-
go tychże strat sprawdzenia, podajemy tylko jaką pe-
wną śmierć generał-porucznika barona Hillera v. Gaert-
ingen, dowódcę 15 dywizji. — Po tych uwagach Schles.
Ztg. następuje sprawozdanie korespondenta:

Zgłówniej kwatery I armii (księcia Fryderyka
Karola) w Czebach, 4 lipca po południu. Wczorajsze
moje sprawozdanie wypełnia i objaśnia mi urzędowe
otrzymane relacje. Benedek zajmował z armią austriacką,
złożoną z II, IV, VI i VIII korpusów oraz z armią
saską nader silną pozycję w Sadowie i przyległych
punktach poza rzeką Bystrycą, 4—5 m.p. głęboko,
przez którą prowadził jeden tylko most. Wzdłuż
wzgórza obadzone liczną artylerią panowały nad całą
okolicą. Do boju rozstawiono armię pruską w
następnym porządku: Środek zajęły 3, 4 i 8 dywizje,
5 i 6 rezerwy; na lewym skrzydle stanęła 7 dywizja,
na prawym zaś (naprzeciwko Sasów, tworzących lewe
skrzydło austriackie) te oddziały wojsk generała Herwartha,
które przy znacznym oddaleniu tegoż ciągnąć zadoła-
wały. Walka rozpoczęła się o 6 godzinie rano silnym ogniem
działowym, który mianowicie w austriackiej stronie dzia-
łał morderczo. Kolumny piechoty, wysłane następnie
do szturm, pod ogniem dział nieprzyjacielskich oraz pie-
choty austriackiej ukrytej za zasiekami i na krańcach
lasem porośniętych wzgórz, straszliwie musiały cierpieć,
zjadł bój długo pozostał nierozstrzygnięty. Nieprzyjaciół
wiadomo silnej swej środkowej pozycji, rzucił się całemi
siłami na zagrożone swe skrzydła, i wtedy to szczególnie
7 dywizja generała Fransecky pod wsią Benatek okropnie
przewieziona, po krwawym boju przeciw zdołała zająć
przeciwległe wzgórze. Zarówno i na prawym skrzydle
długie żądnych nie osiągnięto korzyści, Sasi bowiem,
wtedy zeznali pruski żołnierz, i tutaj stali jak mur,
podobnie jak pod Giezem.

Wreszcie około 2 godziny po południu przybył książę
następcę tronu z I korpusem i gwardiami, maszerując
z Królewjodworu przez Horznowice ku Lipie, na lewe
skrzydło armii pruskiej, a chwila ta zelektryzowała śmie-
telnie znużone pułki (będące już od północy bezustannie
w marszu i ogniu) tak dalece, że z nowym zapałem rozpo-
częły atak. Pułki księcia następcę tronu natychmiast
stanęły na linii (mianowicie gwardya) i Austriacy cofać
się zaczęli pod zastaną liczną, w tyle znajdującą się
artylerią.

Gdy wojska pruskie dostały się na wysokość pozycji,
którą zajmowali Austriacy, wyprowadzono jazdę i konną ar-
tylerię w pogoń za cofającą się za Elbę nieprzyjaciół.
Już o godzinie 8 wieczorem wzgórze położone za Elbą
obładła część wojsk pruskich, podczas gdy reszta biwa-
wała na pobojowisku. Dywizja 5 razem z jazdą pusiła
się w dalszą pogoń.

O godzinie 4 po południu spotkał się J.Mość na po-
bojowisku z obydwojema książętami, a chwila owa powita-
nia dostojnych wodzów była podobno wzniosłą i uroczystą.
Z wieży kościelnej przypatrywałem się przebiegowi
walki, aż odsunęła się w dal z widnokręgu, i coraz to bar-
ziej przycichał huk dział, tylu poległym bohaterom bijący
w salwy żałobne.

Ponad pobojowiskiem jaśniało słońce wieczorne, które
do dnia dzisiejszego i pochmurnym ukazało się przed zachodem
i niejednej gasnącej żrenicy ostatniem zabłysło po-
żegnaniem, zaświeciło mile nad bladymi trupami i wreszcie
odwracając się od strasznego pola śmierci, jak dzień
młyny krwawe skryło się za góry.

O godzinie 11 w nocy przybył J.Mość do głównej
kwatery, powitany głośnie „hurra!” biwakujących puł-

ków. Dziś przybył tu także książę następcę tronu, ażeby
powitać monarchę.

Straty urzędowo dotąd nie sprawdzone, są jednak
znaczące; dziś jeszcze zwożą tu masę rannych Prusaków
i Austriaków z pobojowiska.

Czy jutro pójdziemy dalej, dotąd niewiadomo. Zwy-
czajstwo armii pruskiej było tak stanowcze, iż Austriacy
niełatwo odepchnąć będą mogli, i zapewne bez usiłowania
dalszego oporu opuścą kraj i rzed nami otwarty.

Dopisek: Godzina 7 wieczorem. W tej chwili przy-
bywa tutaj feldmarszałek porucznik Gablenz w towarzy-
stwie austriackiego oficera sztabu, a aby zawiązać układy.
Prócz innych dostojnych gości są tutaj obecni wielki książę
meklenburski, książę koburgski, książę Pückler-Muskau,
książę na Ujeździe, ministrowie hr. Bismarck i pan Roon.
Nędza i niedostatek, mianowicie w przepelnionych lazare-
tach są niezmiernie. Brakuje wszelkiego opatrzenia.

I my tutaj często nie mamy nic prócz żołnierskiego
chleba i szkaradnej wody, w najlepszym razie kilku kropel
wódki. Lud tujejszy jest wstrętny; jesteśmy w kraju
nieprzyjacielskim, a odwrot byłby się stał dla nas straszliwym.

Nachód, 4 lipca. Czytamy w Schles. Ztg: „Wczo-
raj rano o 5 godzinie zaczął się w kierunku Królewego
dworu (Koeniginhof) straszliwy huk dział, który trwał aż
do 6 godziny po południu i był tak gwałtowny, że w Skali-
cach, o godzinę drogi ztąd odległych, wszystkie domy
drżały. Przybyli tu właśnie ordynarsi donosząc, że pod
Gradlicami zaszła wielka krwawa walka między 5, 6, 2 (?)
korpusami armii i rezerwową dywizją jazdy z pruskiej
strony, a główną armią Benedeka z austriackiej strony.
Z pułków, które w niej udział wzięły, wymieniam wam
10, 50 i 1 pułk kirasjerów, które się najpręd starły z nie-
przyjaciół. Austriacy korzystnie się oszańcowali i ze
100 dział przalili morderczymi kartaczami Prusaków.
Trupy z obu stron okrywały pobojowisko, jak pławy wiatrem,
rozrzucone i to na przestrzeni blisko półtężwarto-
milowej, — tak dalece bowiem zagnano nieprzyjaciół.
Waleczne wojska pruskie, które przy wszystkich dotych-
czasowych rozprawach największe przeszkody terytorjalne
miały do przebycia, dały świetne dowody męstwa i za-
brały pod Kuskem (Kukus) 13 dział, jedną austriacką
kolumnę prowiantową i przeszło 1000 jeńców. Przy nie-
których działach leżały jeszcze wszystkie 6 koni zabite.
Austriaków wyparto w kierunku Królewego grodu (Koe-
nigsgratz). Józefow (Josephstadt) jest osaczony. Mo-
żeć na pewne liczyć, że główna kwatery armii pruskiej
wkrótce będzie w Pardubicach. — Dzisiaj w nocy przybyli
tu już pierwsi ranni, a jeszcze leży u nas około 2000 ran-
nych z innych poczynków, po większej części Austriaków.
Straszny, okropny widok co chwila oczom się przedstawia.
Podawają tutaj obustronne straty na 20,000 poległych
i rannych. Oprócz wzywu wymienionych korpusów były
się z pruskiej strony jeszcze trzy korpusy, a zatem cała
niemała armia była w ogniu. — Nędza jest przerażająca,
jaki rannych rozdzierają uszy; niejedną leży dwa dni nie-
opatrzony!”

Horzycy, 6 lipca. Główna kwatery księcia Fryderyka
Karola znajduje się w Prelauch (Prelautsch) nad Elbą,
księcia następcę tronu w Ischlparku, obie zatem na róż-
nej wysokości z Pardubicami. Korpus V stoi w Holli-
cach (Holitz). Dywizja gwardii landwery posunęła się
ku Pradze. Pardubice są już podobno w rękę pruskich
i niebawem ma być kwatery J.Mości tamże przeniesiona.
Ostrzeliwanie Królewogrodu rozpoczęło dziś wzmocnio-
nymi siłami. Komendant ofiarował wymiagając jeńców prus-
kich, gdyby mu dozwolono wypuścić 45 wyższych oficerów
austriackich, którzy ciężko poranieni, znajdują się w twier-
dzy. Żądane przez niego warunki kapitulacji uważa miano
za niepodobne do przyjęcia. Obie armie posuwają się na
wszystkich punktach. J.Mość zezwolił na powrót wolny
do domu wszystkich rannych oficerów austriackich, którzy
dadzą słowo honoru, że w obecnej wojnie nie będą walczyć
przeciw Prusom. W specjalnych rozkazach rozszerzył J.Mość
hasło tego do zdrowych oficerów, znajdujących się w nie-
woli. — Główna kwatery królewska wyruszyła w tej chwili
do Pardubic.

Indep. Belge ogłasza doniesienia o starciach
armii bawarskiej z Prusakami, nadesłane jej pod datą 6 li-
pca z Monachium, które tu podajemy w całości:
Bayersche Ztg ogłasza następujące urzędowe wia-
domości z teatru wojny, nadesłane przez prezesa niższej
Frankonii do ministra spraw wewnętrznych:

Wyrzburg, 5 lipca rano. Sztafeta nadeszła z Brücke-
nau donosi, że Prusacy przybyli tam wczoraj wieczorem
i stoczyli utarczkę z kirasjerami, z których 6 legło, a 20
rannych. Wczoraj zaszła utarczka przednich straży pod
Liebensteinem. Rannych Bawarów przewieziono na kilku
wozach do Meinigen, poległych mieli oni 1 oficera i 10
żołnierzy. Pułkownikowi Aldosserowi kula przeszła
ramię.

Inny telegram również z Wyrzburga z tegoż dnia
dotowany oznajmia; „Wedle wiadomości z Kissingen, major
pułku Weber spotkał kirasjerów, cofających się po
utarczce odbytej dnia poprzedniego. Prusacy byli o ćwierć
mili od Brückenau, dokąd prawdopodobnie już wkroczyli.
Dziś rano zaszło starcie pod Gersfeld.”

Ze stacyi telegraficznych w Meinigen donoszą:
„Wczoraj aż do wpół do drugiej po południu słychać
było huk dział. Zaszła zwała bitwa w Rosdorfie w po-
bliżu Kaltennordheimu; rezultat niewiadomy.”

Z tejże samej stacyi donoszą z dnia 5 lipca rano co
następuje: „Oficer sztabowy wylębierski przybył tu-
taj przyniósł wiadomość, że nasza 3 dywizja stoczyła
wczoraj zwała potyczkę w Didorfie pod Kaltennordhei-
mem w której był obecny. Bawarzy bili się dzielnie
i utrzymali się w Didorfie. Jazdę rezerwową zaatakowano
we Fuldzie. Nie wsparta przez piechotę, cofnęła się bez
znaczącej straty.

Prusacy wkroczyli do Brückenau. Stacya telegra-
ficzna w Liebensteinie w Turyni zajęta przez Prusaków.

Meinigen, 6 lipca. Wczorajsza bitwa pod Kal-
tenuordheimem, która trwała do 3 godziny, nie była dla
wojsk naszych niepomyślną. Mamy 60—70 zabitych
i przeszło 100 rannych. Prusacy, których straty, jak się
zdaje, są znaczniejsze, cofnęli się. Generał brygady Faus-
półg, również major Gutenberg i kapitanowie v. d. Tann
i Kolbinger z 9 pułku.

W związku z powyższymi doniesieniami stoi zamiesz-
czony w dodatku nadzwyczajnym do Kreuz Ztg dnia 8
bm. następujący telegram:

Vacha, 6 lipca. Do pani prezesowej naczelnej Dues-
berg w Monasterze. — W Dermbachu leży tylko 260 ran-
nych Westfalczyków, którym brakuje wszystkiego. Proszę
o przysyłki, przedewszystkiem zaś o wyprawienie Siostr
miłosierdzia przez Eisenach do Salzungen kolejną, a z tam-
tą przez Lengersfeld 2 1/2 mili zwykłą drogą.

generał Falkenstein

Telegramy.

Berlin, 7 lipca. Telegrafują ztąd do Schles. Ztg:
Wedle Allg. Augsburger Ztg odjeżdża Benedekowi na-
czelne dowództwo.

Berlin, 8 lipca. Żadne nowe wiadomości urzędowe nie
nadeszły. Linie telegraficzne w Czechach przerywają czę-
sto urzędnicy austriaccy ze służby telegraficznej i kole-
jowej, którzy się tułają po kraju.

Frankfurt n. M., 7 lipca. Zgromadzenie ustawodaw-
cze naradzało się dziś w kwestyi sypania szafców w po-
bliżu miasta. Zgromadzenie nie uważało wśród obecnego
położenia rzeczy za stosowne powzięcia uchwały w tej
mierz.

Hamburg, 8 lipca. Fremdenblatt donosi: Wszyst-
kich urlopików powołano na dzień 16 lipca celem urucho-
mienia hamburgskiego kontyngensu. Przeniesienie tegoż
dotąd niewiadome.

Wiedeń, 7 lipca. Kasa wiedeńskiego banku ma być
przewieziona do Komarna na Węgrzech.

Wiedeń, 7 lipca. Presse oświadcza: Armia cofa się
bez żadnej przeszkody. Zapewniają, że nie przyjęto za-
wieszenia broni. Feldmarszałek porucznik Gablenz po-
wrócił wczoraj do głównej kwatery w Litomyślu (Leu-
tomischl). Żadna nowa potyczka nie zaszła. Straty w lu-
dziach i działach są znaczne, mniejsze jednakże jak są-
dzono. Wojska cesarskie zasłaniają Czeską Trzebową
(Böhmisches Trübau).

Wiedeń, 7 lipca. Presse donosi z Werony z dnia
6 bm., co następuje: Nieprzyjaciół cofnął się od Borgoforte.
Cztery kompanie strzelców pobity wczoraj 6000 włoskich
ochotników wspartych artylerią. Odparto pięć ataków
nieprzyjaciela, który stracił ogółem 500 ludzi.

Wiesbaden, 8 lipca. Zgromadzenie stanów odrzuciło
ponowny wniosek rządowy o fundusze na uruchomienie
armii, znów wszystkimi głosami przeciwko dwóm. Oczek-
kują niezwłocznego rozwiązania zgromadzenia stanów.

Wiedeń, 8 lipca. Urzędowe komunikacje zamieszczone
w Wiener Ztg zawiera oświadczenie, iż rząd cesarski
dopiero w nocy z dnia 5 na 6 lipca dowiedział się, że Be-
nedek rozpoczął rokowania o zawieszenie broni, podczas
gdy propozycja pośrednictwa w sprawie zawieszenia broni
z Prusami, przez cesarza Napoleona z własnego uczynioną
pogodę, nadeszła do Wiednia już 4 bm. i natychmiast zo-
stała przyjęta. W owy więc chwili nie miał rząd cesarski
o krokach Benedeka żadnej wiadomości.

Magdeburg, 7 lipca. Magdeb. Corr. donosi, że
na rozkaz pruskiego cywilnego komisarza na Saksonię
aresztowano zastępcę konsula austriackiego w Lipsku,
którego dziś przywieść mają do tutejszej twierdzy. Posą-
dzają go o szpiegowanie.

Paryż, 8 lipca. Dzisiejszy Monitor oświadcza
w buletynie dziennym, że rokowania dotyczące zawiesze-
nia broni pomiędzy wojującymi mocarstwami toczą się nader
żywo.

Paryż, 7 lipca. Pogłoski o pośredniczących rokowa-
niach prowadzonych przez gabinet tutejszy celem przypro-
wadzenia do skutku zawieszenia broni, pomiędzy Prusami
i Włochami z jednej — a Austrią z drugiej strony, mnożą
się nieskończenie w dziennikach.

Patrici twierdzi, że król pruski wyraził w odpowie-
dzi swę cesarzowi Napoleonowi podziękowanie i oznajmił
mu, że bezzwłocznie prześle baronowi Goltz odnośne in-
strukcje, oraz że dziś odbyła się długa narada pomiędzy
baronem Goltz i p. Drouyn de Lhuys, wreszcie, że Włochy
postawili obadszenie dwóch twierdz przez wojska swe
jako warunek, pod którym przyjmą zawieszenie broni.

Florenca, 7 lipca. Donoszą z Castiglione, że Au-
striacy opuścili zupełnie prawy brzeg Mincio, podmino-
wali most w Borghetto i syła szasne na lewym brzegu
Mincio. Liczne oddziały wojsk wymaszerowały z Werony,
dalsze ich przeznaczenie niewiadome. Książę Amadeusz
już zdrów i obejmuje swą komendę.

Florenca, 7 lipca. Wojska włoskie uderzyły na
przyczółek mostu pod Borgoforte. Austriacy cofnęli się
się za Mincio i wysadzili w powietrze most w Goito.

Tryest, 6 lipca. Począł wschodnią nadeszły tu na-
stępne wiadomości z Carogradu: Wysoka Porta jest po-
dobno zdecydowaną zająć księstwo nadnadańskie. Korpus
Omera paszy liczy 75,000 ludzi, armia rumelijska pod
wodzą Abdula Kerim paszy również 75,000 ludzi. Głó-
wna kwatery drugiej tej armii znajduje się w Monastyrze.
Trzeci korpus około 60,000 organizuje się w Erzerum.
W Carogradzie pozostaje załoga 20,000 rezerw.

Florenca, 8 lipca. Cialdini przeprowadził
się dziś z armią swoją przez Pad i wkroczył
na terytorium weneckie.

Prywatne telegramy Dz. Pozn.

Wrocław, 8 lipca. Po zajęciu Gławy (Troppau) przez wojska pruskie urządzono
tamże pruską stacyą pocztową.

Wrocław, 9 lipca. Pruski zarząd cy-
wilny na Śląsku austriackim powierzone
tymczasowo landratorowi baronowi Seichow.
Naczelnikiem wojennym zamianowany
generał Knobelsdorf. Zarząd kolei północnej prze-
wodził wszelkie ruchomości swe z Przerowa
(Prerau) do Wiednia.

Przy zamknięciu Dziennika, kursa telegraficzne nie
nadeszły.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 lipca. Ranni na pobojowiskach czeskich
żołnierze tak austriaccy jak pruscy donoszą jak wszędzie tak
i w mieście naszym żywego współczucia. Donosiliśmy już daw-
niej, iż znaczna liczba czcigodnych Siostr miłosierdzia tak z za-
kładu tutejszego jak z innych udało się bliżej pola walki, donosi-
liśmy o zawiązaniu się tu komitetu, niosącego czynną rannym
pomoc, zaopatrującego wszelkie ich potrzeby. Obecnie przycho-
dzi nam donieść, iż czcigodny superior O. Jezuitów w Sre-
mie, ks. Michał Mielicki, udał się celem niesienia pomocy duchow-
nej rannym do Czech, tu zaś w bliskości dworca i drogi, do
Buku prowadzącej, urządził się barak, w którym około 260 cho-
rych pomieścić będzie można. Nadto przeprowadzono rannych,
umieszczonych zrazu w nowym gmachu Szkoły realnej, do Za-
kładu Siostr miłosierdzia, gdzie najtroskliwiej ich doznają opieki.
Prócz dwóch miejsc tych i trzeciego, obecnie się urządzającego,
umieszczono jeszcze transport chorych i rannych, który w prze-
szłym tygodniu przybył. Jeżeli nas pamięć nie zawodzi, w cyta-
dela na s. Wojciechu. Wszakże uczuwać się podobno daje brak
tak szarp jak i rozmaitych przedmiotów potrzebnych dla cho-
rych, nadmieniamy tedy, iż z wdzięcznością w zakładach wspo-
mnianych przyjmują każdy miłosierny datkę choćby najmniejszą.
Sądzimy, iż słów tych kilka wystarczy, by współobywateli na-
szych pobudzić do niesienia ulgi chorym i rannym przez dostar-
czenie wspomnianych przedmiotów.

— Dowiadujemy się, że krakowskie towarzystwo dra-
matycznych artystów zamierza już niebawem opuścić nasze mi-
asto, udając się do wód galicyskich a mianowicie do Szczawnicy
i Krynicy. O ile stylizem, wyjazd na nastąpić w początku
przyszłego tygodnia. — Kilka już tylko przedstawień danych
będzie.

— W piątek wieczorem około 8 godziny przybyło 63 ofi-
cerów austriackich wraz z służbą w liczbie 21 koleją do Po-
znania. Przybyłych uczestowało na dworcu, poczem ich oficerowie
pruscy do miasta odprowadzili. Pomiędzy jeńcami tymi znaj-
duje się książę Windischgrätz, pojmany, jak wiadomo, w osta-
tniej bitwie pod Sadową. Oficerom tym wolno przy szpadach cho-
dzić po mieście. W sobotę zaś rano o 3 1/2 godzinie nadszedł
znów transport 1700 jeńców austriackich.

— Z Wolsztyna donoszą o przebiegu wyborów do Pos.
Ztg pod dnem 3 bm. Na odbytych dzisiaj w Babimście wy-
borach poselskich wybrano znaczną większość głosów: 1 land-
rata barona Unruhe-Bomst z Wolsztynie; 2 landrata Plottwella
w Międzyrzeczu. Obaj należą do stronnictwa konserwatywnego.
— Przy pierwszym wyborze oddano głosów 356. (Okręg wybor-
czy liczy 365 wyborców, brakowało przeto 9). Z nich otrzymał
baron Unruhe 240 głosów, hr. Plater z Wronia 114, hr. Bis-
marck 1 i radca regencyjny dr. Ziegert także jeden głos. Przy
drugim wyborze oddano 354 głosów, z nich otrzymał p. Plottwella
224, dr. Ziegert 127, hr. Schwerin-Putzar 2, i baron Hiller v.
Gartringen na Pszczewie jeden głos.

— Nekrologia. W ostatnich dniach zmarli: Wojciech
Pampuch, b. nauczyciel gimnazjalny w Pawłowicach pod Les-
znem. Mateusz Skrzydłowski, właściciel dóbr, w Miechlinie
pod Sremem. Jakób Radziejewski, kupiec w Poznaniu. Kor-
nelia z Swinarskich Masłowska, żona nauczyciela, w Kości-
nie. Hieronim Prusiewicz, Józef Meszczyński, typograf,
lat 45, w Poznaniu. Stanisław Jarzębowski, obywatel w Po-
znaniu. Ks. Szymon Lewandowski, proboszcz, lat 69, w Ko-
ścianie. Barbara z Horochów Maxowa, sędzina, lat 62, w Lu-
blinie. Henryka hrabianka Stadnicka, lat 56, w Lublinie. Jan
Malik, artysta muzyki Teatru Wielkiego, lat 63, w War-
szawie.

(T.) Z Kroskiego, 6 lipca. W okręgu wyborczym
Domachowo pod Gostyniem odbył się tak razą at wyborów w na-
stępujący sposób. Gdy tak p. Manowski, nauczyciel ze Star-
ego Krobi, jak p. Kokościński, nauczyciel z Domachowa, urzędu
prowadzącego pióro, do którego ich przewodniczący wyborom p.
Weikert, właściciel folwarku (dawniej biskupiego) Domachowa wza-
wał, przyjąć nie chcieli, pierwszy, nie podając żadnego powodu,
drugi tłumacząc się, że nie zabrał z sobą okularów, zaprzął prze-
wodniczącego zgromadzonego na wybory, między którymi i ks. Stok,
proboszcz z Domachowa, znajdował się, czyby się z nich nie
podjął kto urzędu tego, dodając, że w osobie swojej dwóch urzę-
dów: przewodniczącego i prowadzącego pióro sprawować nie
może. Ponieważ nikt się nie zgłosił, toby wezwaniu zadość
uczynić chciał, uznał przewodniczącego za stosowne i zupełnie
prawne, akt wyborów zamknął i na spisaniu protokołu skończył,
co też, jakkolwiek ks. Stok przeciw temu protestował, uskutecz-
nił. Pierwszy to zapewne w swoim rodzaju akt wyborów, jaki
gdziekolwiek mógł mieć miejsce. Podaje się go też tu dla orga-
nizacji swojej. Szkoda tylko, że to curious pozabawiło nas
czterech najpoważniejszych wyborców, którzy nie byłoby w Le-
sznie zbyt, owszem, bardzo ich tam podobno brakowało
i jeszcze zapewne brakować będzie. Dodaje się dla objaśnienia,
że wieś Stara-Krobia należy do parafii domachowskiej.

Na komitet powiatowy kroski i wschowski, poda-
jący kandydatów na posłów do Berlina, wielka spadnie odpowie-
dzialność, gdy przy ponownym wyborze w Lesznie z kandydatem
nowym, co bardzo prawdopodobnie, przepadnie. Po cóż też to
przy jednych i tych samych obywateli kandydatach. Że nam
w sejmie w Berlinie udatnionych potrzeba ludzi, którzy mogł
nie wiedzieć? Ale czyż dla tego, żeby jednego lub drugiego
udatnionego kandydata przeprowadzić, godzi się wystawić się
na niebezpieczeństwo, że żadnego nie przeprowadzimy? Ludzi
udatnionych i w sejmie dla nas niezbędnych postawiam tam, gdzie
o rezultacie wziętym mowy być nie może. Tam przecież, gdzie
wypadek mniej więcej wątpliwy, trzeba stawiać kandydatów, w za-
danym innym miejscu nie postawionych, ażeby przeprowadzić
mandat przyjąć mogli, wyborcy zaś nie byli wystawieni na żmudę
i kosztu podróży, a prztem nie rezykowali, że wszelkie ponowne
zabieg udarmione zostaną. Mądry Polak po szkodzi, niesie
przyszłości. Gdzie tam! Dla nas nie wystarczy i szkoda.

— * Regulacya Tamizy. Dla porównania z drobnemi
naszemi stosunkami i brakiem przedsiębiorczości interesujący
może być zarys nowych robót wodnych wykonywanych w Lon-
dynie. W najblizszej części tego miasta, zaczynając od gma-
chu parlamentu, na zachód ku City, ma być odebrany zalewom
Tamizy grunt, mający długość 7000 stóp, a szeroki miejscami
na 500 stóp. Regulacya ta jest w związku z wielką, tylko co
ukończoną budową nowych kanałów kloacznych, która 150 milio-
nów zł. kosztowała. Oba te przedsiębiorstwa są pod kierunkiem
p. Bazillette.

Ażeby wartko płynącej Tamizy odebrać tak znaczny ob-
szar i ubezpieczyć go od przypływu i odpływu, trzeba było na-
przód zbudować nadzwyczaj silny i wysoki bulwark. Uskutecz-
niono to poczęści przez zastosowanie cofter dam, częścią przez
caissons. Pierwsze postępowanie, oddawna będące w użyciu, za-
leżało na dwóch rzędach wielkich pali, głęboko wbitych w ziemię
kafarami, poruszaniemi parą, i na wypełnieniu środka cementem,
szabrem i kamieniami. To robiono sekwami, tak iż wodę można
było wypompować z pojedynczych przedziałów.

System caissonów poznał już np. warszaw. publiczność w gra-
sie budowy mostu na Wiśle. Zamiast pali wbiła się w grunt
żelazne, puste w środku cylindry, zakładając coraz to nowe pier-
ścienie u góry; wypompowywa się wodę, wybiera ziemię, zabez-
piecza cementem, ażeby woda od dołu się nie odbierała; odstępy
między cylindrami wypełnia się żelaznym kitem i tak powstaje
bulwark nieprzepuszczający wody. Ażeby przestrzeń za bulwar-
kiem uwoilić od wody, kończy się zamurowanie każdej sekiwy
w czasie odpływu morza; tak, iż przypływająca woda już zata-
mowana na drogę. Tak po kawałku ziemi odbierają Tamizę;
następnie robią nasypy w jednym miejscu, w innym sklepiania.

Alco caissony i pale jeszcze nie stanowią bulwarku; po za
niemi dopiero wznosi się bulwark z szkockich granitowych głaz-
ów aż do siedmiu stóp nad wysokość wody w czasie przypływu.
Ponieważ między przypływem i odpływem jest 17 stóp różnicy,
to przy niskim stanie wody bulwark wznosi się nad nią na 24
stopy.

Jakie masy materjały będą użyte, można sobie wyobrazić
z tego faktu, że na same roboty przygotowane do końca listo-
pada r. z. zużyto przeszło 500,000 stóp sześcienn. granitu. Dzie-
sięć pomp parowych pracuje dzień i noc, około 80 innych maszyn
parowych z 800 przebiegającymi robotnikami, którzy położyli już
30 milionów cegieł i wywieźli 300,000 łokci szkieł. szlamu
i ziemi.

Wszystkie roboty razem dalyby statystykę taką, jaką
tylko w publicznych przedsiębiorstwach Anglii natpakać można.
Nowy bulwark z tem, co wewnątrz mieści i co ma na zewnątrz,
będzie jednym z olbrzymich środków komunikacyjnych i ozdoby
Londynu. U góry obszar ziemi wydarty rzecze obok oczyszczonej
i wyrównanej Tamizy, pełnej parostatków; park, klomby kwia-
tów, altanki, laweczki, wewnątrz i w wykrojach schody do paro-
statków, bramy upustowe, tunel kolei żelaznej, główny kanał,
droga podziemna z drutami telegraficznymi i kilka pneumaty-
cznych kolei, przechodzących pod Tamizą na drugą południową
stronę, gdzie znajdują się jeszcze część bramy Tamizy ma być tak
samo uregulowana jak północna.

— * Przebieg góry św. Gotarda. Journal des tra-
vaux publics zawiera bardzo interesujące szczegóły o projek-
cie drogi alpejskiej przez górę św. Gotarda.

Projekt ten przyjął rząd włoski po dziesięciu latach badań
tak

— * **Polów ryb.** Od kilku lat czyniono już próby zastępowania światła elektrycznego do połowu ryb na otwartym morzu. Próby te obecnie na większą skalę są prowadzone. W dniu 1 kwietnia flotyta rybacka, udająca się corocznie na rybołówstwo z Dunkierki w okolice Islandii, zabiera z sobą maszynę parową o sile dwóch koni i aparat indukcyjny elektro-magnetyczny. Światło elektryczne koncentruje się w zapuszczonych w morze białych kryształach o 5 centymetrach średnicy. Wspomniana wyprawa rybacka zabiera z sobą faulcaulta lampy elektryczne najnowszej konstrukcji. Według stanuu to olbrzymia portmoneta, która się w morzu sama otwiera i zaraz zamyka, jak tylko złowiona w nią ryba ma być na wierzch wydobyta. Na brzegach Algieru przyrządy te zastępowano już i do połowu koralu.

Teatr Polski w Poznaniu.

Poznań, 8 lipca. Opera ludowa Kurpińskiego: „Krawkowiacy i górale” wczorajsze tj. sobotnie zapełniła przedstawienie.

Żądać od towarzystwa czysto dramatycznego, ażeby na zupełnie obcym sobie polu z równym jak i na własnym występowało powodzeniem, byłoby z pewnością wymagać; jednakże przynajmniej, iż mimo tego prawdziwiej doznaliśmy niespodzianki, przekonywając się, jak nasi artyści z tak trudnego wywiązali się zadania. Treść sama, tak nazwane „libretto” opery, na trochę dziwacznie, ale oparte, obszerne pole przedstawiało kompozytorowi. Czy tenże dopiął przed sobą wytkniętego celu, rozmaicie sądzić można. Co do nas, miłe nas ogarnęło wrażenie, gdyśmy usłyszeli rzewną polską nutę w formie może trochę przestarzałej, lecz mimo tego dźwiękiem rodzinnym struny w naszych duszach się odbijającą. Jako szczególnie odznaczające się ustepy muzyczne wspomniemy najprzód chór górali z drugiego aktu, chór Krakowiaków i Krakowiaków żegnających górali, a nareszcie duet tenora i sopranu także w drugim akcie. Tańce nasze, Polonez i Krakowiak, obojętne brzmiące dla polskich uszu, przyniosły nas wszystkich na niestety nie dość nam znaną widownię; a zwrotki przy polonezie, przez p. Henniga, również jak i piosenka krakowiaka, przez p. Janowskiego śpiewana, huczne wywołały oklaski.

Co do wykonania, musimy naprzód z żalem wyznać, że orkiestra, której zadaniem było wspierać artystów, zupełnie nie odpowiadała im, gdyż dozwalała sobie przelicznych kakofonii, śpiewowi szkodziła i psuła ogólnie wrażenie. Co zaś do samego towarzystwa, niektóre z chórow, szczególnie męskich, nie dość czystym tonem śpiewane, całością harmonijną się nie odznaczały; lecz nie zapominamy, że nie mieliśmy przed sobą śpiewaków, tylko dramatycznych artystów, którzy się jedynie tego im obcego podjęli zadania, ażeby i do publiczności naszej nie tylko w polskiej mowie, ale i polską odezwąć się nutą. Mówiąc wyłącznie o pani Rapackiej i o panu Sochaczewskim, z innego zupełnie wychodzący stanowiska. Głos p. Rapackiej wprawdzie nie silny, lecz nader czysty, przyjemny i dobrą wyrobioną szkołą, powszechnie miłe zostawił wrażenie; co zaś do p. Sochaczewskiego, tenor jego odznacza się metalicznym dźwiękiem; a przekonani jesteśmy, że ćwiczenie i przejęcie się dobrą metodą artystę tego do nader pochwalebnych doprowadza rezultat. Gra wyborna pana Rapackiego, mimika komiczna i wesoła pp. Janowskiego i Henniga dodały życia i wesołości całemu przedstawieniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kilka słów o zakładach agronomicznych Zachodu z punktu użyteczności dla naszego kraju.

(Ciąg dalszy. — Patrz numer 152.)

Porównawszy zakłady francuskie i angielskie z niemieckimi, pozostają nam do porównania te ostatnie pomiędzy sobą.

Nauka agronomii rozpada się na akademie rolnicze, połączone z wzorowo zagospodarowanymi folwarkami i na katedry agronomii, wielone do uniwersytetów. Katedry agronomii muszą się mniej więcej ograniczać na encyklopedycznym poglądzie, opierając się na jednej osobistości, która obejmować musi wykładem całe rolnictwo. Niektóre katedry nabrały rozgłosu w skutkach zajęciowych, jak np. Halla przez Kühna.

W emulacji akademii rolniczych otrzymuje pierwszeństwo Hohenheim. Hohenheimowi współzawodniczą: Proszkowie, Poppelsdorf, z niemi Tarant, Ungarisch-Altenburg. Pomniejszych nie chcę przytaczać, o ile one nas bardzo mało interesują.

Tarant w Saksonii jest przeważnie akademią leśną; jako taki stoi na równi z Hohenheimem. Tarant, jako zakład rolniczy, stoi na niskim stopniu. Wykłady od lat kilku nie postąpiły, raczej upadły; wykłady ścisłej agronomii opierają się na jednej osobistości, doktorze radcy dworu Schöber. Ungarisch-Altenburg jest w porównaniu do Hohenheimu zakładem młodym i zakładem niższego rzędu. Nie posiada ani tych środków demonstracyjnych, ani też gromadzi tyle sił intelektualnych. Profesorowie, przeciętni różnorodnymi przedmiotami, nie mogą takowych specjalnie traktować.

Poppelsdorf pod Bonnem nie posiada profesora do ścisłej agronomii; cały wykład tego przedmiotu spoczywa na dyrektorz. Proszkowie na Śląsku jest, odnośnie do naszego kraju, najniebezpieczniejszym współzawodnikiem Hohenheimu. Niedokładna znajomość różnicy, jaka zachodzi między obydwoma zakładami; okoliczność, że Proszkowie leży bliżej, uprzedzenie, jakoby był praktyczniejszy i więcej nasze stosunki uwzględniający, — przechyla często wybór na jego korzyść.

Hohenheim jest starszy o lat 80 od Proszkowa.

Proszkowie jest uboższy od Hohenheimu ilością i jakością sił umysłowych.

Proszkowie nie posiada akademii leśniczkiej. Rzadko u nas większego majątku bez lasu; ceny drzewa nakazują zająć się specjalnie jego uprawą. W Hohenheimie służy agronomom sposobność korzystania z wykładów o uprawie i pożytku lasu, z encyklopedii leśnictwa itd.

W Proszkowie pominięto przedmioty mniej sa zasadniczo traktowane. Wiadoma jest rzeczą, jaką rolę u nas grają gorzelnie, jaką są podpora gospodarstwa; wiadomo, jak są zyskownym przedsiębiorstwem browary piwne. Hohenheim posiada dla przemysłu rolniczego osobnego profesora, specjalistę w zawodzie; posiada aparaty do cukrowania, gorzeli i browaru. Wszystkie trzy gałęzie będą w najbliższym czasie rozszerzone, a warzenie piwa urządzone na większą skalę. Profesorowi Simensowi przydanym będzie do pomocy asystent. Proszkowie nie posiada cukrowni, przedmiot technologii narzucono jest profesorowi chemii. Hohenheim — w przemyśle wysoko posuniętym Wyrtembergu — otoczony fabrykami, natęcza sposobność do naukowych wycieczek.

W Proszkowie profesor do ścisłej agronomii, obciążony innymi przedmiotami, poświęca „uprawie ziemi i roślin” dwie godziny tygodniowo. Hohenheim posiada do ścisłej agronomii dwóch profesorów, wyłącznie tym przedmiotem zajętych.

Proszkowie jest uboższy siedmiu profesorami i pięciu pomocnikami. Przedmioty mniej obszerne: uprawa chmielu, tytoniu itd. są wcielone w obręb innych wykładów. Hohenheim posiada więcej przedmiotów z osobna traktowanych.

W Hohenheimie prócz przedmiotów ścisłych agronomicznych są wykładane i przedwstępne i pomocnicze, w jakimkolwiek związku z gospodarstwem stojące. W Proszkowie bywają traktowane pobieżnie, a matematyka wypada.

Prócz ilości wykładów, zachodzi między wykładami a wykładami różnica. Nie chcę uławać zdolności profesorów w Proszkowie, ale niech mi wolno będzie wymienić powagi naukowe, jakimi się szczyci Hohenheim.

Emil Wolf, znany na polu chemii rolniczej ze swoich prac oryginalnych. Fleischer i Simens, specjaliści w zawodach: ten w technologii, tamten w fizjologii i geognozy. Rueff, weterynarz i hipolog, można powiedzieć, pod względem znanstwa na koniach jedyny w Europie. Nördlinger, badacz pasożytnych owadów lasu. Baur, matematyk i leśnik. Stahl, budowniczy; Funke profesor agronomii, młody, pełen przyszłości.

W Proszkowie wysoko stoi hodowla owiec. Dyrektor Settegast jest zamiłowany znawca owiec i znakomity klasyfikator wełny. Hohenheim nabył w świeżo minowanym dyrektorze Wernerze doświadczanego miłośnika inwentarza. W owczarni Hohenheimu zaprowadza on trzy rasy, reprezentujące trzy kierunki: elektoralną — wełnę; southdown — mięso; bastardy — oba użytki. W krótkim czasie pomieniona owczarnia stanie na wysokości proszkowskiej.

Stosunek dyrektora do profesorów jest w budowę zakładów różny. W Hohenheimie dyrektor jest starszym profesorem i posiada jeden głos w radzie szkolnej; w Proszkowie jest absolutną głową zakładu i profesorowie w obec niego nie mają głosu.

Proszkowie jest uboższy od Hohenheimu w średni demonstacje. W miarę historycznego rozwoju gospodarstwa i nauki, z biegiem czasu uzupełniają się gabinety, młodemu zakładowi trudno jest forsownie przyjąć do zbiorów.

Hohenheim posiada zbiór modeli, w którym samych plugów 110; gabinet mineralogiczny, 7,000 sztuk; bibliotekę, 4,000 tomów; zbiory dotyczące się leśnictwa, itd. itd.

Hohenheim posiada ogród botaniczny, różnych rodzajów roślin gospodarskich 1000; szkółkę drzew owocowych na 20 morgach, 800 gatunków jabłoni, 800 gruszek, 800 wiśni i śliwek; chmielnik na 3 morgach, winnicę na niecałym morgu; ogród na warzywa i kwiaty.

W Hohenheimie jest fabryka maszyn rolniczych; między innymi posiada instytut lokomobili i przenośną mocarnia. Proszkowie jest w machiny ubogi.

W Hohenheimie została ufundowana stacya prób (Versuchs-Station), opatrzona kapitałem obrotowym i chemikiem ad hoc; prócz niej istnieje pole prób (Versuchs-Feld) na 12 morgach. Proszkowie posiada taki ostatnie.

Pod bokiem Hohenheimu są hodowane na trzech folwarkach królewskich stadła koni arabskich, stadła jedynie w Europie; prócz tych stadła angielsko-arabskie i Trakenów.

Wyrtemberg jest stworzonym miejscem na naukę geognozy, bo łączy w sobie różnorodne formacje, łączy w sobie klimat, uprawy winną z klimatem, w którym ożimnia ustaje, i szczyci się różnorodnością plodów. Kraj ludny uciążliwa skutki rozczłonkowania ziemi, skutki braku większej własności.

Hohenheim jest położony godzinę od Stuttgartu, zawierającego 70,000 ludności. Proszkowie około małej Opawy. Bliższe miasta, jeżeli może być dla młodzieży pożądaną, dla profesorów bywa nieocenioną. Ludzie nauki, jeżeli idą z biegiem czasu, muszą szukać obcowania z równymi, muszą się udzielać odwzajemnie. Stuttgart zaspakaja te potrzeby, Proszkowie jest w tym względzie osamotniony.

Hohenheim nakonieć góruje nad Proszkowem pięknnością położenia. Wspaniały zamek panuje nad doliną, u stóp jego rozciąga się trawnik ogrodu i widok jego opiera się na Alpach.

Dla młodego wieku, dla wieku poezji i siły nie może być obojętną miejscowość.

Przeciw Hohenheimowi a za Proszkowem przemawiają niektóre w kraju rozpowszechnione uprzedzenia. Proszkowie bywa przytaczany jako od Hohenheimu praktyczniejszy, jako więcej geograficznie zbliżony i więcej nasze stosunki uwzględniający.

Powiadzieliśmy przy porównaniu zakładów francuskich z niemieckimi, że te ostatnie wymagają po uczniach, ażeby przyniosli z sobą praktyczne wyobrażenie o gospodarstwie, polecając, ażeby po ich opuszczeniu powrótnie udawano się na praktykę.

W Proszkowie jest urządzona tak zwana „Praktykant-Station.“ Po ukończeniu wykłada uczniowie mogą zamieszkać za oznaczoną opłatą u administratora albo inspektora miejscowego i pod ich kierunkiem zajmują się praktyką. Hohenheim podobnego urządzenia nie posiada. Wieś Proszkowie, podzielona na cztery folwarki, zawiera 2000 morgów. Na tej przestrzeni folwarki są od siebie oddalone i dla uczniów mieszkających w zakładzie mniej przystępne.

Hohenheim posiada ziemi 600 morgów. Uczniowie mogą ogądać wzorowo wykonywaną robotę w polu, mogą się zapoznać z całym obrotem gospodarstwa bez uszczerbku w lekcyjach szkolnych. Teoretyczne wykłady są demonstracjami unaczyniane.

Po ukończeniu Hohenheimu czeka każdego z uczniów wybór wzorowych gospodarstw w Wyrtembergu, Magdeburgu i t. d. i t. d., do praktyki tym lepszych od Praktikanten-Station w Proszkowie, że ze zmianą miejsca zmienia się rozmaitość stosunków.

Mniemanie, jakoby Proszkowie miał być dla nas stosowniej, jako więcej nasze stosunki uwzględniający, pozwalam sobie nazwać przesadą.

Niech nikt nie sądzi, jakoby Hohenheim miał leżeć w klimacie włoskim. Klimat jego bardzo mało od naszego lagodniejszy; wino i kukurudza w polu ustają. Główna różnica między nim a nami leży w forsownym gospodarstwie. Ale pytam się, czy właśnie dla tego, że Hohenheim jest nieco od naszych stosunków różny, nie kwalifikuje się przez to podwójnie dla nas?

Pojęcia o każdej rzeczy nabywamy przez porównanie z inną. Oznaczenie różnic nadaje przymiotu rzeczom.

Wtedy dopiero, jeżeli opuścimy rodzinne gniazdo, poznamy obecne stosunki i do nich zastosujemy obcy sposób postępowania, wtedy nabędziemy sąd o stosunkach własnych. W zwyčajnym sposobie gospodarowania będziemy umieli rozróżnić konieczne od niekoniecznego i odpowiednie od mniej odpowiedniego.

Dla czego podróże w celach agronomicznych są pożądaną?

Obfitość kombinacji wzobogawny wyobraźni, nabieramy podniety do postępu, wyrabiamy nasz sąd o rzeczy.

Ludzie, którzy się w jednym i tych samych stosunkach kręcą, muszą naśladować zwycięzawo postępowanie, bo nie mają wyboru, nie umieją sobie zdać sprawy z drogi, na jaką weszli, i wpadają w zaślepienie konserwatywny.

— * **Młaka.** Berlin, 7 lipca. Młaka pszenna nr 0 4 — 4 1/2, nr 0 i 1 3 1/2 — 3 1/2, młaka rżana nr 1 3 1/2 — 3 1/2, tal. nr 0 i 1 3 1/2 — 3 1/2, tal. pl. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 7 lipca. Młaka pszenna nr. 0 — 1 3 tal. do 3 tal. 20 sgr., rżana nr 0 — 1 3 tal. — sgr. do 3 tal. 2 sgr. 6 fen. za cent. bez akcyzy.

Gdańsk, 7 lipca. W Anglii targi zbożowe były w tym tygodniu bardzo spokojne. Pod wpływem pomyślniej pogody stan ożimni znacznie się polepszył a wzrastające nadzieje na dobre zbiory ostatecznie chwiliowo chęć do transakcji.

Dowozy pszenicy krajowej były mierne, sprzedaż jednakże trudna a ceny cofnęły się o 1 szyling na kwartę. Pszenica zagraniczna mało ofiarowana i również mało żądana, w uskuteczniach sprzedających była o 1 szyling na kwartę tańszą.

Jęczmień o 6 szylingów droższy.

Owies i groch bez zmiany.

We Francji ceny maki ostatecznie, lecz pszenica w pierwszych dniach upłynięcia tygodnia miała dobry pokup i lepsze gatunki osiągały 50 — 80 cent. podwyższyła enia na hektolitrze.

Od środy na wielu placach ceny zaczęły się cofać i spadły stopniowo o 25 — 60 cent. na hektolitrze. Jęczmień i żyto utrzymały się bez zmiany.

Na naszym placu zawarto mało interesów i ceny pszenicy wszystkich gatunków cofnęły się o 20 — 25 guld. na łascie.

Żyto mało ofiarowane ma dobry odbiót przy wzmacniających się cenach.

Dowóz jęczmienia, owsa i grochu jest mały a ceny tych produktów dobrze się utrzymują.

Sprzedano w ciągu tygodnia: pszenicy 42,000 szefli, żyta 19,800 szefli, jęczmienia 600 szefli, owsa 600 szefli, grochu 1200 szefli, rzepiku 600 szefli.

Płacono za szefel 85 funt. celnych:

	fun. lut.	fun. lut.	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.
Pszenicy szkliskiej	87 13	do 83 13	3 —	do 2 25 —
„ jasnej	85 4	do 83 24	2 20 10	2 16 8
„ psrzej	85 23	do 83 5	2 26 8	2 15 —
„ z porostem	81 16	do 63 3	2 11 2	1 13 4
Żyto			1 22 —	1 12 6
Jęczmień			1 20 —	1 10 —
Owies			1 —	— 26 10
Groch			1 26 —	1 16 8
Rzepak			2 17 —	2 15 —

Przybyło Wiaś w ubiegłym tygodniu: pszenicy 12,500 szefli, żyta 4440 szefli, grochu 480 szefli, belek dębowych 1182 sztuk, sosnowych 9472, szweli dębowych 8800 sztuk.

Sprzedano w miesiącu czerwcu: pszenicy 372,000 szefli po 1 tal. 0 sgr. do 3 tal. 6 sgr. 8 fen.; żyta 60,000 szefli po 1 tal. 10 sgr. do 1 tal. 20 sgr.; jęczmienia 48,000 szefli po 1 tal. 10 sgr. do 1 tal. 17 sgr. 10 fen.; owsa 18,000 szefli po 25 sgr. do 1 tal. 3 sgr. 8 fen.; grochu 21,000 szefli po 1 tal. 16 sgr. 8 fen. do 1 tal. 26 sgr. 9 fen.

Przybyło Wiaś w miesiącu czerwcu: pszenicy 100,080 szefli; żyta 35,940 sz.; jęczmienia 90,400, owsa 120; grochu 7980 szefli; siemienia konopnego 149 cent.; maki pszennej 98; kuchów lnianych 10,645 cent.; kory topolowej 500 cent.; bali i klepek 11,482 łaszt; belek sosnowych i okragla-

ków 119,700 sztuk; belek dębowych 22,000 i szweli dębowych 76,700 sztuk.

Na śpiżnicach gdańskich znajdowało się dnia 30 czerwca: pszenicy 556,200 szefli; żyta 211,800; jęczmienia 15,200; owsa 16,200; grochu 15,000 szefli.

Kursa zamian: Londyn 6 19 1/2. Hamburg 151 3/4. Amsterdam 145 1/4. Warszawa 68 1/2. Aleksander Makowski i Sp.

Przybyli do Poznania dnia 9 lipca.

BAZAR. Hr. Bniński z Chwałkowa, Prądzynski z Biskupia. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Pfeil z Kreisewitz, Wolniewicz z Dębica, Jasiński z Rostocznia, Nowacki z Babina, Kowalski z Jutrosina. HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Hr. Flechrig z Wegier, Stabrowski z Milicza, Hildebrand z Warszawy. POD CZARNYM ORZEŁEM. Goliński z Środy, Koperski z Stepocina, Jakubowicz z Lińca, Sulikowski z Biernatek. TILSNERA HOTEL GARNI. Książę Lichtenstein z Czech, dr. Frank z Berlina.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 9 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4%, 86 1/4, pl. Pozn. listy rent. 86 1/4, pl. Bankn. polsk. 69 1/4, pl. Zachodnio-pruskie 4% nowe listy zast. — tal. pl.

Żyto: wyp. 25 wepeli, na lip. 34 1/2 żąd. 34 1/2, pl. lip. sierp. 34 1/2, pl. sierp. 36 żąd. i pl., wrzes. 37 1/2, pl., na jesień 37 1/2, pl. 33 żąd. paźdz. 37 1/2, tal. żąd.

Okowita: (z beczką) na lipiec 12 1/2, pl., sierp. 12 1/2, pl., 12 1/2, żąd., wrzes. 13 pl., 13 1/2, żąd., paźdz. 13 1/2, pl., 1/4 żąd., list. 13 żąd., grud. 12 1/2, tal. żąd.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	9 lipca 1866	od	do	tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.
Pszenicy pięknej szefli. 16 garn.	2 15 1/2	2 50	—	—	—
„ średniej „	2 5	2 7 1/2	—	—	—
„ posied. „	1 12 6	1 20	—	—	—
Żyta ciężkiej „	1 13 9	1 15	—	—	—
„ lżejszej „	1 12	1 13	—	—	—
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—
Owsa „	1	1 2	—	—	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	2 8 9	2 15	—	—	—
Rzepiku zimowego „	2 7 6	2 12 6	—	—	—
Rzepiku latoowego „	—	—	—	—	—
Tatarski „	—	—	—	—	—
Perok „	13	15	—	—	—
Masła garn. „	120	2 5	—	—	—
Konieczny czerw. „	—	—	—	—	—
Konieczny biały „	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—
Słomy „	—	—	—	—	—
Oleju „	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—	—	—
dnia 7 lipca	12 5	—	—	—	—
dnia 8	12 10	—	—	—	—

Giełda berlińska, 7 lipca.

Ziemiopłody, okowita itd.
Pszenica: 2100 funt. w miejscu 44—69 tal. płacone, 2000 funt. na lip. i lip. sierp. 60 tal. żąd., wrzes. 61 1/2, żąd. 60 tal. plac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 83—82 funt. 41 1/2, żąd. 41 tal. plac. na lip. i lip. sierp. 40 1/2—41, sierp. wrzes. 41 1/2, pl. wrzes. paźdz. 42 1/2, pl. 42 1/2, żąd. paźdz. 42 1/2, pl. 42 1/2, tal. żąd. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 31—40 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 25—30 tal. plac., szklaki 26 1/2—29, na lip. i lip. sierp. 26 1/2, sierp. wrzes. 26 1/2, wrzes. paźdz. 25 1/2, paźdz. 25 tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotowania 54—60 tal. na paszę 43—50 tal. pl. Rzep: 1800 funt. 70 żąd., 66 tal. plac. Rzepak zimowy: w miejscu 66 żąd., 64 tal. plac. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 14 1/2, tal. żąd. na lip. 11 1/2, żąd. lip. sierp. 11 1/2, sierp. wrzes. 11 1/2, wrzes. paźdz. 11 1/2, paźdz. 11 1/2, tal. pl. Olej lniany: 100 funt. w miejscu bez beczki 12 1/2, tal. plac., z beczką 12 1/2, tal. pl. na lip. i lip. sierp. 12 1/2, sierp. wrzes. 13 1/2, wrzes. paźdz. 13 1/2, tal. pl. 13 1/2, paźdz. 13 1/2, tal. pl.

Giełda wrocławska, 7 lipca.

Żyto: 3000 funt. na lip. i lip. sierp. 36 1/2—37 1/2, pl. sierp. wrzes. 36 1/2, wrzes. paźdz. 37 1/2, tal. żąd. Pszenica: na lip. 53 tal. żąd. Jęczmień: na lip. 33 1/2, tal. żąd. Owies: na lip. 42 1/2, tal. żąd. Okowita: wypow. 10,000 kw., w miejscu 13 1/2, tal. pl. 12 1/2, tal. żąd. na lip. i lip. sierp. 13 1/2, pl. i żąd. sierp. wrzes. 12 1/2, wrzes. paźdz. 13—1/4, tal. pl. Na targu: pszenka śred. posied. psr. sgr. wrzes. 63, 63, 63, 52—53, 63, 63, 53—58, 44—45, 43, 41—42, 43—44, 41, 37—39, 33—33, 31, 29—30, 60—64, 55, 50—52.

Giełda warszawska, 6 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 86 pl. — Oblig. skar. (ra. 100) 82 1/2, żąd. — Akcyje kolei żel. warsz.-wied. 73 1/4, pl. — Akcyje kolei żel. warsz.-bydg. 60 1/4, pl. — Nowa pol. ros. z r. 1864 prem. (5%) 112 1/2, pl. — Listy likw. (4%) 61 pl.

Dnia 6 bm. o 11 1/2 godzinie w nocy został się z tym światem opatrzony Sakramentami 66. nasz najukochańszy Ojciec i Dziad **Franzisk Likowski**; o czym donoszą krewnym i przyjaciółom w smutku pograżone [3337] **dziedzi i wnuki.** Poznań, dnia 9 lipca.

Dnia 7 bm. zakończyła życie doczesną **Katarzyna Maychrowicz** urod. **Ślągowska** po krótkich cierpieniach w 75 roku życia. Pogrzeb 9 bm o 7 po południu, o czym donoszą rodziny **Stroskane dzieci i wnuki.** Oborniki, 8 lipca rb. [3336]

Obwieszczenie.

Oprócz częstego i donośnego splukiwania rynsztoków publicznych czystą wodą, urządziliśmy dla tych części miasta, które obecnie wcale nie lub niedostatecznie mają wody do picia, słupy pozostające w połączeniu z wodociągami miejskimi, z których każdy i każdego czasu bezpłatnie brać może wodę na swój użytek.

Skoro stosunki zdrowia w mieście naszym staną się lepsze, słupy owe znów znieść będziemy. Poznań, 3 lipca 1866.

Magistrat.

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała i poleca następujące nowości: **Henryk Schmidt**, dzieje polski w 18 i 19 tomach. Tom I. Cena za 3 tom. 4 tal. **Goethe**, poematowice z wyboru. Romans 2 tomy 1 tal. 5 sgr.

Miejsce stowarzyszenie ośmiu plebani wojennych rannych i w polu choroba złośliwych. Naszym zamiarem jest, postać na miejsce wojny do Czech środki odwiezienia i zmożenia,